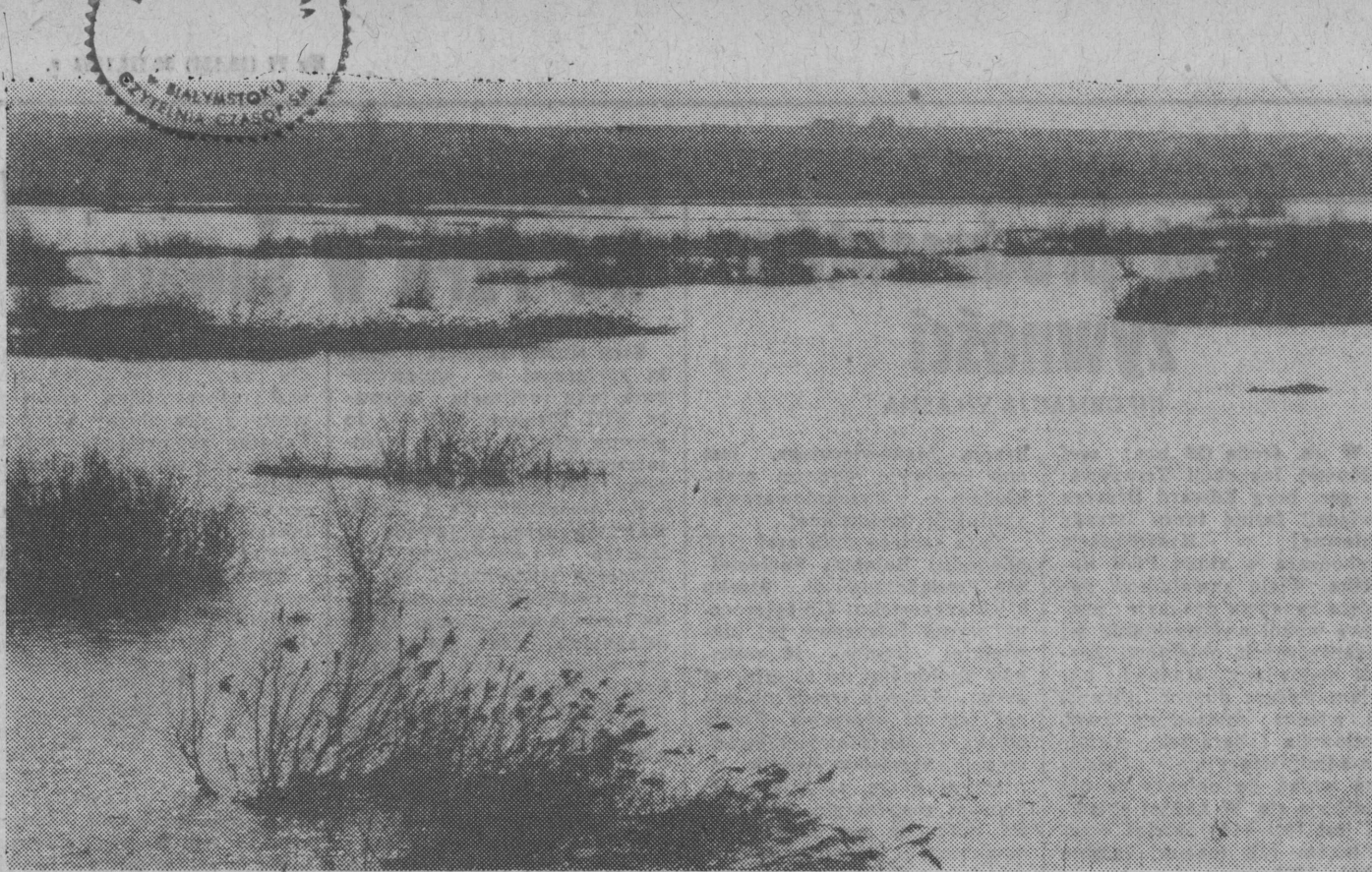




IX Kongres ZSL zakończył obrady

- Przyjęcie podstawowych dokumentów
- Nowe naczelne władze Stronnictwa

WARSZAWA (PAP) — Przyjęciem podstawowych dokumentów o zasadniczym znaczeniu dla przyszłości Stronnictwa — deklaracji ideowej, programu i statutu oraz kongresowych uchwał, rezolucji i apeli zakończył się 29 bm. w Warszawie 4-dniowe obrady IX Kongresu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

Alarm dla rezerwatu

„Nieomal cały obszar województwa białostockiego znajduje się w dorzeczu Narwi. Ogólna jej długość wynosi 479 km (...) Jest to typowo nizinna rzeka o leniwym biegu, średnim spadku 20 cm na km, która dopiero poniżej ujścia Biebrzy przyspiesza. Na całej swej długości Narw jest obecnie regulowana, a zabagnioną dolinę, którą rzeka płynie poddaje się zabiegom melioracyjnym”.

Tyle o Narwi podaje „Vademecum turystyczne województwa białostockiego” z 1980 r. Dziś jeden z przytoczonych tam faktów jest już nieprawdziwy. Regulacja Narwi i melioracja jej doliny zostały znacznie ograniczone.

Od połowy lat 70-tych nalała się walka białostockich działaczy z Ligą Ochrony Przyrody i Instytucją zajmującą się ochroną środowiska o przerwanie lub odpowiednio ukierunkowanie prac melioracyjnych w dolinie Narwi. Wtedy właśnie, wskutek regulacji rzeki, intensywnemu odwadnianiu i ekologicznej dewastacji uległ tzw. basen tykociński, który miał być obszarem chronionym. Z jego dawnych walorów przyrodniczych pozostały tylko resztki.

Melioracja przybliżała się do kolejnego fragmentu doliny o unikalnych w skali europejskiej wartościach ekologicznych, przyrodniczych i krajoobrazowych — do ponad trzydziestokilometrowego odcinka rzeki między Żółtkami a Surazem.

W 1978 r. zdesperowani działacze LOP ślą pismo do Najwyższej Izby Kontroli: „Powszechna praktyka lekceważenia prawa, nieuzasadniona względami ekonomicznymi czy społecznymi, ogromna presja na odwadnianie torfowisk będących jaskrawym przejawem branżowego partycyparyzmu inwestycyjnego, niewiarygodne wprost zaniedbania w wykorzystywaniu możliwości produkcyjnych, konserwacji i eksploatacji kosztownych urządzeń melioracyjnych na obszarach już odwodnionych...” — oto niepełna lista zarzutów przedstawiana NIK-owi przez Zarząd Wojewódzkiej LOP w Białymstoku.

Interwencje te pozostały wówczas praktycznie bez echa. Wizja wzbogacenia białostockiego rolnictwa przez zagospodarowanie dodatkowych użytków zielonych, rozmach inwestycyjny, konieczność wykazania się przez przedsiębiorstwa melioracyjne wielkością prze-

Ciąg dalszy na str. 5

W WYDANIU SOBOTNIO-NIEDZIELNYM

LUDZIE LISTY PIŚZA:

● o ludzkiej pomocy ● o biurokracji ● o swatach ● o pożyczkach
FONADTO: ● Kto kogo kocha, ten tego zwodzi ● Mniej więcej autentyczne ● Szachy i specjalna krzyżówka

Te piękne rozwiłki z przebiegłym światem roślinnym i zwierzęcym mogą przestać istnieć (patrz artykuł „ALARM DLA REZERWATU”) Fot. Archiwum



Wiadomości dnia

Ćwiczenia z rozmieszczaniem rakiet amerykańskich

● LONDYN — W czwartek w nocy amerykańska baza lotnicza w Greenham Common opuściła komórkę transportującą amerykańskie pociski manewrujące „Tomahawk”, aby ponownie przebiec operację rozmieszczania rakiet na terytorium Wielkiej Brytanii.

W brytyjskim Ministerstwie Obrony podano, że pociski, biorące udział w ćwiczeniach, nie są uzbrojone w głowice jądrowe. Są już to drugie w ciągu miesiąca manewry z amerykańskimi pociskami średniego zasięgu.

Szefi Kłibi nadal sekretarzem generalnym

● BEJRUT — W czwartek w Tunisie rozpoczęły się obrady 31 sesji Ligi Arabskiej. Sekretarzem wybrany został Szefi Kłibi. Po raz pierwszy Kłibi stanął na czele tej organizacji, zrzeszającej 21 państw arabskich, w roku 1970.

Porozumienie rządu z partyzantami

● HAWANA — Telewizja kubańska poinformowała o oficjalnym porozumieniu między rządem a partyzantami. Rządowi partyzanci teledzieli i rządową komisją pokojową.

DZIEŃ CZYTELNIKÓW „GW”

Bo teatr, proszę państwa, to: haaa...

Już po raz siódmy spotkaliśmy się w redakcji „Gazety Współczesnej”. Tym razem zaprosiliśmy naszych Czytelników na dyskusję o teatrze. Gościliśmy u siebie twórców białostockiej sceny dramatycznej: aktorów i reżyserów. W reprezentacji Teatru Dramatycznego im. A. Węgierki nie znalazł się, niestety, dyrektor Tadeusz Aleksandrowicz, aktualnie pochłonięty wyszukiwaniem nowych twarzy dla Teatru (będziemy je zapewne mogli obejrzeć w nowym sezonie).

Celem naszej dyskusji było zderzenie dwóch obrazów o Teatrze — Teatru, jakim go widzą twórcy i Teatru odbieranego przez publiczność. Chcieliśmy znaleźć odpowiedź na pytanie: Jaki jest ten nasz

Teatr? Czego widzowie od niego oczekują, a co w nim znajdują?

Jak zwykle, spotkanie przyciągnęło wiele osób. Okazało się, że białostocka scena dramatyczna budzi różnorodne emocje; że Teatr oglądany od wewnątrz przez samych aktorów i Teatr widziany przez publiczność — to zupełnie dwa różne Teatry. (Mamy nadzieję, iż nasi Czytelnicy odnajdą w zamieszczonym tekście tę dwupostaciowość przybytku Melponeny).

Ponieważ jesteśmy ograniczeni określoną ilością wierszy, nie przytaczamy aktorskich wspomnień, anegdot, dywagacji o „teatrze w ogóle”. Zdecydowaliśmy się na pozostawienie tych problemów, które obie strony uznają za najistotniejsze.

Teresa Zaniewska — asystentka Filii Uniwersytetu Warszawskiego: — Teatr jest nam wszystkim potrzebny. Bardzo ładnie powiedział Stefan Jaracz, którego poznałem sobie zacytować: że teatr jest tak nieodzowny, jak szkoła, a nawet jak aprowizacja, komunikacja, import, eksport —

wszystkie elementy życia gospodarczego.

Wypadki ostatnich lat stawiają wciąż aktualne pytanie: jaki powinien być teatr? Czy małym zwierciadłem realizmu, czy może akurat teatrem ze znamionami poetyckości?

Irena Malinowska — polonistka z Zespołu Szkół Mechanicznych w Białymstoku: — Nasz Teatr, jako jedyny w mieście i regionie w pewnym sensie ma charakter uniwersalistyczny, w przeciwieństwie na przykład do Warszawy. Tam idąc do Teatru

Kwadrat czy Ateneum, od razu wybieramy określone przedstawienie, wiemy, czego możemy się spodziewać i jakich aktorów zobaczymy na scenie. Teatr białostocki, grywający na dwóch scenach, siłą rzeczy koncentruje swoje działania, nie na określone

Ciąg dalszy na str. 3



JAK MINAŁ DZIEŃ?

Wiosna — jakby ubył lat. Taki nastrój objawiają dzieje nasi rozmówcy. Niby nie nowego pod słońcem, ale jednak. Na ogół pracowicie mijają ten dzień, szykujemy niespodzianki na niedzielny prima aprilis, chociaż, samo życie niesie ich więcej. Zatrzymajmy na wies.

EDWARD WRÓBLEWSKI — soltys wsi Konopki w woj. łomżyńskim:

— Właśnie wszedłem. Byłem na wiosce, bo chodziliśmy tam komisja ze straży pożarnej. Sprawdzaliśmy wiosenne porządki. Są kłopoty, np. z tymi kormkami, znaczy — chodzi o bezpieczeństwo. Ludzie do nie-

dawna powszechnie watowali je drutem, a to stwarzało zagrożenie. Teraz już łatwiej o nie, ale jeszcze nie jest tak, żeby zająć do sklepu i kupić od ręki.

Nawet pochwalili strażacy naszą wieś. Teraz już jadę do Grajewa do urzędu po nakazy PZU na obowiązkowe u-

Wie pan, wiosna...

bezpieczenia bydła. Soltysuje już 13 lat, ludzie wybraли, to człowiek się stara.

Jestem soltysiem, ale i gospodarzem. Dzisiaj po południu będę nawozić siarę. Wie pan, wiosna. Nawozy? Na pastwiska, pod zboża. Słoneczko dogrzewa, zaczyna się praca. W zimie było trochę „urlopu”. No, owszem, był obrządek w gospodarstwie, taki to chłopski urlop. U mnie jest co robić, bo jestem sam z żoną.

MIKOŁAJ ANDRUSZKIEWICZ — starszy pilot, kierownik Zespołu Lotnictwa Sanitarnego w Białymstoku:

— Dzisiaj? Raczej spokojnie, ale jestem pod wrażeniem wczorajszego dnia. Mieliliśmy dwa loty ratownicze. Z Makowa Mazowieckiego transportowaliśmy pacjenta po zawale do Białegostoku. Drugi lot — do szpitala na Banacha w Warszawie. Pa-

Ciąg dalszy na str. 2

Proletariusze wszystkich krajów: łączycie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 77 (10 157)

Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 30.III.1984 r.

Nakład: 195.000

Cena 5 zł

Posiedzenie Rady Banków

Ocena sytuacji pieniężno-rynkowej w I kwartale br.

WARSZAWA (PAP) — Rada Banków rozpatrzyła i dokonała pod przewodnictwem prezesa NBP Stanisława Majewskiego, oceny sytuacji pieniężno-rynkowej w I kw. i prognozy na II kw. br. oraz rozpatrzyła i przyjęła bilans NBP za rok 1983. Rada Banków wskazała, że w I kw. br. sytuacja pieniężno-rynkowa kształtowała się pod wpływem wyższej od założonej w planie rocznym, dynamiki pieniężnych przychodów ludności. Również szybszy od planowanego był wzrost wydatków pieniężnych ludności na za-

kup towarów i usług. W rezultacie wystąpił umiarkowany przyrost zasobów pieniężnych ludności; niższy niż przed rokiem. Nadal występował brak równowagi w pokryciu popytu na wiele podstawowych towarów, głównie niezwyrodnociowych, mimo pewnego wzrostu dostaw niektórych artykułów przemysłowych.

Przedłużanie się stanu braku równowagi powoduje, że na rynku coraz silniej odczuwany jest jednak wpływ odłożonego popytu na artykuły nie tylko trwałego użytku,

ale również na wiele artykułów powszechnego użytku, takich jak: odzież, bielizna, wyroby pończoszniane itp.

Banki powinny wzmocnić działania mające na celu przeciwdziałanie dekoncentracji nakładów inwestycyjnych oraz tendencjom do przekraczania poziomu nakładów przyrządzonych w CPR.

90 ogólnokrajowych organizacji związkowych

WARSZAWA (PAP) — Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował 28 bm. cztery nowe ogólnokrajowe organizacje związkowe. Odnosić do nich uzyskały tego dnia: Federacja Zakładowych Pracowników Wydawnictw, Związek Zawodowy Pracowników Polskiego Związku Wędkarskiego, Związek Zawodowy Pracowników Kultury i Sztuki Religijnej oraz Związek Zawodowy Pracowników Związków Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Siedziba wszystkich nowo zarejestrowanych organizacji jest w Warszawie. Liczba ogólnokrajowych organizacji związkowych powiększyła się do 90.



W Sucho-woll dzień jak co dzień. A chłopcy sprzedają wiosenne bukietki. Fotoreportaż z Sucho-woll zamieszczamy na str. 4-5. Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Zapisy od 2 kwietnia

Idzie Ola do przedszkola

INFORMACJA WŁASNA

2 kwietnia rozpoczynają się zapisy dzieci do przedszkoli na rok szkolny 1984/85 i jak zwykle, będą trwały przez cały miesiąc. Większość rodziców, przede wszystkim pracujących, zmuszonych sytuacją, złoży „kartę zgłoszenia dziecka” w wybranym przedszkolu. Później nastąpi nerwowy okres oczekiwań na decyzję: czy dziecko znajdzie się w przedszkolu czy też nie. Kryteria przyjęcia pozostają te same, co w latach ubiegłych. Pierwszeństwo mają rodzice pracujący, a równocześnie samotnie wychowujący swoje pociechy, w dalszej kolejności zdecydować warunki materialne. Czy dla wszystkich dzieci wystarczy miejsc? Odpowiedź dadzą wyniki rekrutacji, która rozpocznie się w najbliższy poniedziałek.

Ciąg dalszy na str. 2

ponad 21 tys. dzieci, co stanowi 48,8 proc. ogółu dzieci w wieku 3-6 lat i jest to liczba mniejsza niż zaplanowano



PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego

DZIS — Zachmurzenie umiarkowane i duże, miejscami przelotne deszcz i możliwe burze. Temperatura maks. 15-17 stop. C, min. 5-7 stop. C. Wiatr słaby okresami umiarkowany p.d. i p.d.-zach. JUTRO — Okresami opady deszczu. Temperatura maks. ok. 13 stop. C, min. ok. 8 stop. C. IMIENINY: Amelia, Katarzyna, (rb)

IX Kongres ZSL zakochał obrady

Ciąg dalszy ze str. 1

Przed południem w cwałach kontynuowano dyskusję. Z uwag uczestników Kongresu wysłuchali wystąpienia wiceprzewodniczącego Rady Ministrów — Zbigniewa Szajłajdy, który — informując o podjętych ostatnio przez rząd przedsięwzięciach — podkreślił, że będą one procentować dalszym wzrostem przemysłowych środków produkcji potrzebnych rolnictwu i gospodarce żywnościowej.

Sprawozdawcy PAP piszą:

W czwartek — w ostatnim dniu IX Kongresu ZSL — obrady wznowiono o godz. 8.30 pod przewodnictwem Józefa Kozioła. Kontynuowana była dyskusja plenarna. Zabrał w niej głos: Janusz Paluchowski — wicewojewoda piłki; Zbigniew Szajłajda — wiceprzewodniczący Rady Ministrów; Edward Dzięgiele — rolnik z woj. suwalskiego; Stanisław Zieba — minister Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej; Janusz Szynkiewicz — rolnik z woj. łęczyńskiego; Jan Andrzejewski — rolnik z woj. zielonogórskiego; Antoni Bujowski — rolnik z woj. łomżyńskiego.

Po przerwie przemawiali: Adam Marzec — prezes WK ZSL w Skierwińcach; Zdzisław Zambrowski — prezes Zarządu Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych; Józef Przytułski — rolnik z woj. warszawskiego; Tadeusz Orłowski — se-

kretnarz Zarządu Głównego TPRP; Joanna Ślebocka — leśniczka z woj. łódzkiego i Stanisław Wiśniewski — rolnik z woj. jeleniogórskiego.

Na tym dyskusję plenarną zamknięto.

Następnie przyjmowano podstawowe dokumenty ZSL. W tej sprawie zabrał głos: przewodniczący Komisji Deklaracji Ideowej — Józef Kuzłowski, przewodniczący Komisji Programu — Bolesław Struś oraz przewodniczący Komisji Statutu Stronnictwa — Zygmunt Surowieć. Podkreślono, że te zasadnicze dla chłopskiej partii dokumenty były kształtowane na wszystkich etapach przedkongresowych kampanii sprawozdawczych wyborczych i zawierały bogaty dorobek myśli politycznej i społecznej ruchu ludowego. Ostatecznym ich kształcie zdecydował IX Kongres, wprowadzając do projektu uzupełnienia i poprawki. Dokumenty te mają szczególne znaczenie dla przyszłości Stronnictwa, skupionego wokół swej linii polityczno-programowej.

W głosowaniu jawnym delegaci uchwaliли deklarację ideową ZSL przy jednym głosie przeciwnym i jednym wstrzymującym się; program ZSL — przy trzech głosach wstrzymujących się oraz statut ZSL, przy 11 głosach wstrzymujących się.

Z kolei — przewodniczący Komisji Uchwał i Rezolucji

Jerzy Graybosak przedstawił w jej imieniu, Kongresowi szereg dokumentów o charakterze uchwał, rezolucji i apelów. Dotyczyły one m.in. zbliżających się 35 rocznicy powstania ZSL, 90-lecia ruchu ludowego, 40-lecia Polski Ludowej. Przedłożono także dokumenty w sprawie wyborów do rad narodowych, udziału Stronnictwa w rozwiązywaniu najważniejszych problemów społeczno-gospodarczych kraju oraz udziału ludowego w pracach samorządu wiejskiego. Kongres zwrócił się z apelem o pokój i uchronienie świata przed groźbą wojny, a także z apelem o ochronę środowiska naturalnego.

Dokumenty te delegaci uchwaliłi jednogłośnie.

Przewodniczący kongresowej Komisji Mandatów i Skrutacyjnej — Adam Smoliński złożył sprawozdanie o wynikach przeprowadzonego w dniu poprzednim głosowania na kandydatów do nowych władz naczelnych ZSL. W tajnych wyborach wyłoniono 160 członków Naczelnego Komitetu, 61 zastępców członków NK, 53 członków Głównego Komitetu Rewizyjnego i 53 — Głównego Sądu Partijnego Stronnictwa.

Zakończeniu Kongresu przewodniczył Roman Malinowski. Poinformował on, że na I plenarnym posiedzeniu, które odbyło się w przerwie czwartkowych obrad, ukończył się nowy Naczelny Komitet Stronnictwa. Jego

wiceprezami zostali wybrani: Franciszek Hauer, Józef Kozioł, Józef Kuzłowski i Dominik Ładewiczak.

Członkami Prezydium i sekretarzami NK ZSL zostali: Kazimierz Kozub, Roman Maćkowiak i Kazimierz Oleś.

Członkiem sekretariatu NK wybrano Kazimierza Fortunę. Poinformowano, że Główna Komisja Rewizyjna oraz Główny Sąd Partijny ZSL ukończą swoją pracę w terminie późniejszym.

Prezes NK — Roman Malinowski wygłosił przemówienie podsumowujące kongresowe obrady (tekst przemówienia prześlemy oddzielnie).

Przy dźwiękach hejnału opuścił salę obrad standard NK ZSL. Uczestnicy 4-dniowych obrad najwięcej forum partii chłopskiej oddawali tradycyjną pieśń „Gdy naród do boju...” a następnie hymn państwowy.

O godzinie 16.40 obrady IX Kongresu ZSL zostały zamknięte.

Kolejne dni pracy GIT Wśród producentów żywności

INFORMACJA WŁASNA

W ub. środę (28 bm.) szef Głównego Inspektoratu Terenowej — gen. bryg Edward Drzazga odwiedził fermę tuszy trzody chlewnej w Krasnopolu, wchodzącą w skład PGR Sołkowskiej. Wielu czytelników pamięta zapewne dyskusję prasową wokół wykorzystania tej gigantycznej obiektów. Zespołu hodowlany stanowił bowiem siedem tysięcy chlewni, własna mieszkalnia pasz, kotłownia i baracek socjalno-administracyjny. Dziś już wiadło, że obiekty te nie marzną się. W każdej chlewni jest 700—1100 przysię, warchlaków lub macior, łącznie około 7000 sztuk.

W opinii gen. E. Drzazgi, który z uwagą obejrzał gospodarstwo i wysłuchał informacji kierownika fermi An-

drzeja Makowieckiego, jest ono typowym, dobrym przykładem wysokoekologicznej produkcji hodowlanej. Tę samą drogą szef GIT odwiedził Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną w Stoku k/Różanogostowa. Ubiegłoroczny wynik finansowy tej niewielkiej, liczącej 16 członków spółdzielni, to 12 mln zł zysku. Hodowla trzody chlewnej jest tu opłacalna. Każda sztuka — jak mówi przewodniczący, Stanisław Czaplik — przynosi 4 tys. zł zysku. O dobrym gospodarstwie świadczy też porządek we wszystkich obiektach, zakonserwowane maszyny i dobrze zaopatrzone magazyny części zamiennych. Od lat spółdzielnia nie korzysta z kredytów banko-

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach

Stan służby zdrowia i opieki społecznej w województwie oraz realizacja uchwały XIII Plenum KC — to główne punkty obrad wczorajszego posiedzenia Egzekutywy KW w Suwałkach.

Po zapoznaniu się z przedstawioną przez wojewodę i lekarza wojewódzkiego informacją stwierdzono, że w ciągu ostatnich kilku lat służba zdrowia zanotowała spore osiągnięcia. Jednakże ciągle występują bardzo istotne braki. Dotyczą one przede wszystkim niedostatecznej ilości lekarzy i stomatologów, nie zawsze właściwej organizacji pracy.

Egzekutywa przyjęła wnioski, których realizacja zapewniła nam sprawniejszą i lepszą pracę służby zdrowia. Mówi się w nich o konieczności zapewnienia na terenie

całego województwa mieszkań dla pracowników służby zdrowia i usprawnienia cyklu inwestycji dla służby zdrowia. Ponadto zobowiązano lekarza wojewódzkiego do podjęcia efektywnych działań w celu pozyskania większej ilości lekarzy medycyny, lekarzy stomatologów i farmaceutów.

Egzekutywa potwierdziła wielką wagę Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. Idea ta spotkała się w woj. suwalskim ze zrozumieniem i poparciem.

Następnie Egzekutywa wysłuchała informacji o przebiegu szkolenia partyjnego. Stwierdzono istotną poprawę w programowaniu szkolenia ideologicznego. Jednocześnie jednak nie na wszystkich istniejących prawidłowo jest realizacja przyjętych założeń. (stk)

Przedwyborcze spotkanie

Inf. wł. W Wojewódzkim Komitecie Stronnictwa Demokratycznego w Białymstoku odbyło się spotkanie przedstawicieli sygnatariuszy Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego poświęcone sprawom przygotowania wyborów do rad narodowych. Uczestnicy spotkania poinformowali o podjętych w ich środowiskach działaniach na rzecz sprawnego przeprowadzenia kampanii wyborczej. Wskazano na potrzebę zespolenia wysiłków wszystkich sił patriotycznego odrodzenia, by

w skład przyszłych rad narodowych jako radni weszli obywateli cieszący się zaufaniem i uznaniem społeczeństwa, a jednocześnie reprezentujący szeroki przekrój polityczny i społeczno-zawodowy. Uznano za konieczne wypracowanie realnego wojewódzkiego programu wyborczego a także programów terenowych, które by stwarzały platformę jednoczenia wszystkich obywateli zarówno wokół zadań i problemów lokalnych jak i interesów Ojczyzny. (aw)

Jak minął dzień?

Wie pan, wiosna...

Ciąg dalszy ze str. 1

Jeżeli ktoś wylewu podjętych działań, w okresie 1981—1983 osiągnięto wzrost dostaw sprzętu technicznego dla rolnictwa o 36,5 procent w stosunku do roku 1979. Nabiera to właściwej wymowy w świetle faktu, że cały przemysł w analogicznym okresie zanotował spadek produkcji przekraczający 10 procent.

Zrobimy wszystko, aby stworzyć rolnictwu właściwe warunki rozwoju

Wystąpienie Zbigniewa Szajłajdy na IX Kongresie ZSL

W każdym procesie wytwarzania, środki produkcji odgrywają niezmierzalną rolę, jeśli nie decydują o nim. Tak jest i w przypadku produkcji rolniczej, gdzie wykorzystanie bogactw naturalnych jakim jest ziemia zależy nie tylko od ludzi, którzy ją uprawiają, ale i od narzędzi pracy, którymi dysponują.

W rezultacie podjętych przez rząd różnorodnych działań, w okresie 1981—1983 osiągnięto wzrost dostaw sprzętu technicznego dla rolnictwa o 36,5 procent w stosunku do roku 1979. Nabiera to właściwej wymowy w świetle faktu, że cały przemysł w analogicznym okresie zanotował spadek produkcji przekraczający 10 procent.

Dokonano gruntownych zmian w strukturze produkcji i dostaw, zwiększając udział urządzeń dla gospodarstw indywidualnych z 47 proc. w roku 1980 do około 70 proc. w roku ubiegłym oraz zwiększając produkcję przekraczającą 10 procent.

Dostawy środków ochrony roślin w latach 1982—1983 wzrosły o około 50 proc. w stosunku do poziomu lat 1980—1981 — kontynuował Z. Szajłajda. W roku 1983 wyrażała poprawa zaopatrzenia rolnictwa w materiały budowlane. Zanotowano wzrost dostaw niemal we wszystkich grupach z wyjątkiem hutniczych materiałów walcowanych i wapna budowlanego.

Dostawy cementu w pełni pokrywały wszystkie potrzeby. Mimo wzrostu dostaw, dotkliwie brak występował w zakresie budowlanych materiałów pokrywających takich jak papa i eternit, które limitowane są ograniczonymi możliwościami importu tych materiałów z zagranicy.

W stosunku do poziomu produkcji z 1983 r. założono na 1984 rok dalszy wzrost dostaw maszyn i urządzeń o prawie 18 proc., części zamiennej o blisko 16 proc.

O priorytecie dla rolnictwa świadczy fakt, że planowany wzrost produkcji całego przemysłu wynosił tylko 4,3 proc. Zakłada się uzyskanie pełnego pokrycia zapotrzebowania na 23 rodzajach maszyn i urządzeń na 56 najważniejszych, wyspecyfikowanych w programie operacyjnym.

Zaplanowano także znaczny przyrost dostaw leńszych do plugów do wielkości 3,5 mln szt. wobec 2,3 mln szt. dostarczonych w 1983 roku. Trzeba tu powiedzieć, że w poprzednich latach dostawy na poziomie około 2 mln szt. wystarczająco zaspokajały potrzeby.

Podjęto również decyzje, które powinny wreszcie w bieżącym roku zlikwidować problem sznurka do snopowiązałek i do pras. 25-procentowy przyrost dostaw pokryje w pełni zapotrzebowania rolnictwa. Niestety, produkcja ta w dużej mierze oparta jest na importowanym sznurze.

mechanizmy ekonomiczne obciążające dotkliwie producentów do dostarczenia wyrobów o obniżonej jakości. Liczymy, że rozwiązania te wprowadzone od stycznia bieżącego roku stanowią będą skuteczną barierą zapobiegającą pogarszaniu jakości przez producentów.

Przedmiotem szczególnej troski jest zapewnienie dostaw części zamiennych do maszyn odpowiednio do potrzeb rynku. Wyeliminowano w znacznym stopniu braki części zamiennych do ciągników. Wiemy jednak, że nadal trudno dostępnych jest szereg asortymentów.

Te najbardziej jeszcze deficytowe części pozostają nadal w centrum uwagi władz i producentów. Mimo wyraźnego wzrostu dostaw nie zblizujemy niestety w pełni zapotrzebowania na akumulatory rozruchowe i ogumienie.

Dlatego tak dużą wagę należy przykładać do prawidłowej eksploatacji deficytowych elementów, a także do ich regeneracji. Regeneracja części zamiennych została objęta programem operacyjnym i będzie rozszerzana.

Z ustaleń wspólnego posiedzenia plenarnego KC PZPR i NK ZSL wynika konieczność wzrostu dostaw nawozów mineralnych w 1985 r. w relacji do 1980 r.: w grupie nawozów azotowych o 32 proc., a w grupie nawozów fosforowych o 16 proc.

Produkcję nawozów azotowych objęto w 1984 r. zamówieniami rządowymi, co zapewni realizację planów w tej dziedzinie. W zakresie nawozów fosforowych i potasowych planowana wielkość produkcji powinna zabezpieczyć potrzeby.

Zaopatrzenie rynku w materiały budowlane będzie nadal zróżnicowane. W dalszym ciągu, mimo przewidywanego wzrostu dostaw nie zostanie zaspokojone zapotrzebowanie na materiały cenne i elementy pokryć dachowych (eternit, papa). Produkcja papy uwarunkowana jest pozyskaniem produktów rafinacji ropy naftowej, natomiast baza dla produkcji eternitu jest importowany długowłóknisty azbest. Mimo zakładanego wzrostu dostaw papy o ok. 25 proc. i eternitu o około 12 proc. przewiduje się, że pokryje one ok. 70 proc. potrzeb. Pozostaje w tej sytuacji ciężkie do innych pokryć.

Prace dla rozwiązania tego problemu zostały zlecone ministrowi budownictwa. Jednak już obecnie istnieje wszelkie warunki dla rozwinięcia lokalnej produkcji dachówek cementowych. Jest pod dostatkiem cementu i są dwa przedsiębiorstwa produkujące wyposażenie małych wytwórni dachówek.

W trakcie obrad Kongresu wiele razy przewijała się troska i niepokój o sprawy melioracji i wodociągów wiejskich. Program rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej zakłada na lata 1986—1990 znaczne przypięszenie tempa prac melioracyjnych. Realizacja tych zadań wymagać będzie również odpowiedniego wzrostu dostaw środków technicznych, głównie maszyn do prac ziemnych. Ciężkie, specjalistyczne urządzenia nie są produkowane w kraju i będą importowane ze Związku Radzieckiego. Porozumienie maszyn do prac ziemnych są produkowane w naszych zakładach, ale w ilościach nie pokrywających wszystkich obecnych potrzeb gospodarstw. Przewiduje się, że w roku 1985 uzyskamy pełne pokrycie zapotrzebowania na maszyn do prac ziemnych oraz niektóre typy agregatów pompowych. Rozwój produkcji pozostałych urządzeń dla melioracji będzie powodował systematyczną poprawę zaopatrzenia, przy czym pełne pokrycie zapotrzebowania we wszystkich grupach urządzeń zostanie osiągnięte w latach 1987—1988. Zaplanowano modernizację 8-tu zakładów produkujących ceramiczne rurki drenarskie i budowę 5-tu nowych wytwórni, co pozwoli na sukcesywny wzrost produkcji do poziomu 400 mln jednostek drenarskich w roku 1990 przy wykonaniu w roku 1985 — 100 mln jednostek.

W latach 1985—1990 przewiduje się również prawie 3-krotne zwiększenie zakresu budowy zbiorowych wodociągów wiejskich. Będzie to około 2000 wodociągów o długości około 16 tys. kilometrów. Nie mogą ukrywać, stwierdził wicepremier, że zabezpieczenie na ten cel dostaw z przemysłu będzie sprawą trudną. Do roku 1985 możliwa będzie tylko intensyfikacja wykorzystania istniejącego potencjału produkcyjnego, co pozwoli zwiększyć dostawy o 30—35 proc. Inwestycyjny rozwój tego potencjału przewiduje się w latach 1986—1990, co pozwoli na wzrost dostaw w roku 1990 o 70 proc. i pełne pokrycie potrzeb. Do tego czasu niedobór produkcji krajowej będzie musiał być kompensowany importem z krajów RWPG. Dokonując obecnie oceny dotychczasowych wyników mamy pełną świadomość, że mimo wielkiego wysiłku podjętego przez przemysł, obok szeregu widocznych efektów występuje nadal szereg niedostatków, nie spełnionych oczekiwań i nie rozwiązanych problemów. Mówiąc o osiągnięciach, widzieliśmy i krytycznie oceniamy wszystkie te odcinki, na których nie możemy jak dotąd zwrócić uwagi rolnictwa. Wytyczając dalsze zadania w tej dziedzinie kierujemy się orzeczeniem, aby zrobić zdecydowanie więcej niż uzyskaliśmy dotąd, aby systematycznie poprawiać zaopatrzenie wsi w środki produkcji. I jak najbardziej uzyskamy pełne zaspokojenie tej potrzeb. (PAP)

Akcja „Pożar”

Od dwunastu dni Główna Inspekcja Terenowa kontroluje województwo białostockie. Między innymi jeden z zespołów ocenia stan ochrony przeciwpożarowej regionu. Głównym punktem programu był wczorajszy (29 marca) sprawdzian skuteczności operacyjnego zabezpieczenia i działania jednostek straży na zaszarżowanych ćwiczeniach poszerzającego pożaru w Zakładzie Gospodarki Produktami Naftowymi w Białymstoku.

Funkcyjnie o godz. 9 rozpoczęły się ćwiczenia. Najpierw do akcji gaszenia porożowanego pożaru cysterny przystąpiły jednostki zakładowej ochotniczej straży i grup

py samoobrony, które zabezpieczyły miejsce pożaru. Następnie do ćwiczeń włączyły się sześć jednostek straży z województwa z terenu całego miasta. W drugim etapie przybyło kolejnych pięć jednostek — w tym dwie posługujące się specjalistycznym sprzętem do gaszenia tego typu pożarów.

Zespół Głównego Inspektoratu Terenowej pozytywnie ocenił przebieg ćwiczeń. Na taką ocenę zasługują, tak jednostki zakładowe, jak i 11 jednostek zawodowej straży — ich sprawność i przygotowanie do czynnej walki z ogniem, jak również sam plan gaszenia, czas przebiegu akcji. (kp)

Idzie Ola do przedszkola

Ciąg dalszy ze str. 1

wano wcześniej o 1,4 proc. W Białymstoku do 70 przedszkoli (tych podległych wydzielowi oświaty i TPD-owskich) oraz 108 oddziałów przedszkolnych uczęszcza ponad 14,5 tys. maluchów. Szacuje się, że w najbliższych latach będzie również odpowiedniego wzrostu dostaw środków technicznych, głównie maszyn do prac ziemnych. Ciężkie, specjalistyczne urządzenia nie są produkowane w kraju i będą importowane ze Związku Radzieckiego. Porozumienie maszyn do prac ziemnych są produkowane w naszych zakładach, ale w ilościach nie pokrywających wszystkich obecnych potrzeb gospodarstw. Przewiduje się, że w roku 1985 uzyskamy pełne pokrycie zapotrzebowania na maszyn do prac ziemnych oraz niektóre typy agregatów pompowych. Rozwój produkcji pozostałych urządzeń dla melioracji będzie powodował systematyczną poprawę zaopatrzenia, przy czym pełne pokrycie zapotrzebowania we wszystkich grupach urządzeń zostanie osiągnięte w latach 1987—1988. Zaplanowano modernizację 8-tu zakładów produkujących ceramiczne rurki drenarskie i budowę 5-tu nowych wytwórni, co pozwoli na sukcesywny wzrost produkcji do poziomu 400 mln jednostek drenarskich w roku 1990 przy wykonaniu w roku 1985 — 100 mln jednostek.

Zdaniem Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białymstoku dla wszystkich chętnych do przedszkoli znajduje się miejsce. Niestety, nie zawsze w pobliżu zamieszkania. Najtrudniejszą sytuacją będzie w nowych osiedlach, takich jak: Białostocki i Słoneczny Stok, w których przedszkola, nowostawki z dużym oddzieleniem. Stąd dzieci trzeba będzie dowozić do przedszkoli w innych dzielnicach. Na ogół matki składają będą podania w pobliżu miejsca pracy. Większa wygoda i pewna ilość miejsc zapewni przekazanie do użytku kolejnego przedszkola w osiedlu Dieciokich. Nie powinno być kłopotów z umieszczeniem dzieci w przedszkolach na „Piastach”. Oczywiście, jeśli Zakład Remontowy Spółdzielni Mieszkaniowej „Zachęta” odda oświadczenie przedszkole nr 64. Oczekiwane, bo do niego na okres remontu kapitałowego, trzeba będzie przenieść dzieci z przedszkola nr 4 przy ul. Słonimskiej.

W ramach rekrutacji do dydaktyki białostockich przedszkoli wypłynęło około 10 tys. „kart zgłoszeń dziecka” w całym województwie — około 22 tys.

W woj. łomżyńskim z roku na rok wzrasta ilość miejsc w przedszkolach, co nie oznacza, że sytuacja jest zadowalająca. W roku szkolnym 1983/84 fachowa opieka objęła było ponad 10 tys. dzieci.

Oczywiście i w tym województwie łatwiej o miejsce będzie w mniejszych miejscowościach, niż w samej Łomży. W szerszym roku, w wyniku kwietniowej rekrutacji, nie przyjęto 400 dzieci. Wykorzystując zarządzenie Ministerstwa Oświaty i Wychowania

odchodząco od zasady — 25 dzieci w oddziale przedszkolnym. W rezultacie normę tę zwiększono (szczególnie w oświeczonych przedszkolach) do 30 dzieci. Kuratorium Oświaty i Wychowania w Łomży przypuszcza, że i w tym roku zabraknie miejsc dla 300 dzieci. Trzeba będzie umieszczać w innych przedszkolach zwiększając w grupach liczbę maluchów. Ostatecznie, podobnie jak w ubiegłym roku około 50 dzieci, nie skorzysta z opieki przedszkolnej.

Spokojnie, nie w Łomży, przebiegać będzie rekrutacja w Suwałkach. Z opieki skrzęta w nadchodzącym roku szkolnym 1984/85 blisko dwa tysiące najmłodszych mieszkańców tego miasta — czeka na nich 11 przedszkoli. W lipcu suwalska oświata wrzuci się o kolejną placówkę. Będzie to sześcioklaszowe przedszkole przy ul. 1 Maja. W ten sposób większych kłopotów z umieszczeniem dzieci w przedszkolu nie będzie. Mogą jedynie wystąpić trudności w osiedlu Północ, gdzie nowe przedszkole zostanie oddane dopiero w przyszłym roku. Pewną liczbę dzieci z tego osiedla należy więc umieścić w pobliskich placówkach.

Ogólnie da się zauważyć, że w miastach chętnych do przedszkoli przybywa szybko, niż miejsce i problemów z umieszczeniem dziecka będzie więcej niż na wsiach, gdzie rodzice ciągle jeszcze niechętnie oddają swoje pociechy pod państwową opiekę. Jeśli bowiem na tysiąc dzieci w woj. białostockim w wieku od 3 do 6 lat urodzonych i wychowanych w mieście, — 450 korzysta z przedszkoli, to w wypadku wsi — zaledwie 330.

Myślę, że ten rok szkolny będzie ostatnim spokojnym przy rekrutacji. Należy sobie zdać sprawę, że wielka fala dzieci przychodzących na świat, szczególnie w woj. białostockim, w krótkim czasie zacznie pukać do przedszkoli. Wtedy sytuacja będzie trudniejsza niż obecnie.

Dla pełnej orientacji należy przypomnieć, że dyrektorzy przedszkola powinni powiadomić rodziców o decyzji komisji społecznej do 30 maja br.

KRYSTYNA POLAKOWSKA

Ujawniono 4 radiostacje

Inf. wł. Wydział Śledczy Służby Bezpieczeństwa WUSW w Białymstoku prowadzi postępowanie przygotowawcze w sprawie nielegalnego posiadania radiowych urządzeń nadawczych. W toku postępowania ustalono, że w jednej z białostockich instytucji — wbrew przepisom stanu wojennego — nie złożono do depozytu radiostacji wojskowego typu RBM-1, a nadto ujawniono fakt włamania do magazynu ze sprzętem radiowo-nadawczym, skąd sprawy

zabrali klucz radiotelegraficzny oraz nadajnik do radiopelengacji wartości 80.000 zł. Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa ustalili sprawców włamania oraz odzyskali 4 radiostacje.

Postępowanie, którym do tychczas objęto 2 osoby zmierzające do ustalenia czy odzyskane radiostacje wykorzystywane były w czasie trwania stanu wojennego i po jego zakończeniu do emitowania nielegalnych programów radiowych.

Pogodę mamy wspaniałą — meteorolodzy mówią cawok, co oznacza właśnie taką, jaka jest teraz.

Przed chwilą, chyba jeszcze słysząc, wysłuchiwał pilot Józef Sołki śmigłowcem do Centrum Zdrowia Dziecka. Ja tutaj trochę zabiegam o rozbudowę naszych obiektów. W przyszłości powinno powstać małe ambulatorium i zaplecze socjalne dla nas. Potrzebne są miejsca noclegowe dla załóg przylatujących.

Prócz tego rozmawiam o telefonie. Owszem, obiecano mi, w pierwszym kwartale. Nie mam powodu nie wierzyć, ale... telefon w domu jeszcze nie mam. To nie jest tylko kwestia mojej woli. Możemy wykonywać loty ratownicze w nocy, jest system powiadamiania, na razie przy użyciu karetki pogotowia. A tu idzie o czas — można by wygrać te półtorę godziny. A jaki ma to sens przy ratowaniu? Czy musimy mówić?

CZESŁAW SKROCKI — mistrz zeskwił w Suwałkach: — O pan! Roboty tyle, że nie przerobię. Sejny nie mają takiego zakładu, Olecko, Gódko, Węgorzewo. Stamtąd ludzie przyjeżdżają.

Co robie? Zwykle rano, jak wymina obowiązek, nabijam nieczeków i samowienia... Tak, tak — nie tyrowe nogi — stare, schodzone, z gumami, nie da rady kupić. Trzęcie ortopedycznego obuwia. O! tak — przychodzi młoda dziewczyna z defektem nogi. Ona też by się chciała ładnie ubrać, a przyjeżdżają jej jakieś kamiesz. Przychodzi do mnie i płacze... no, jak nie pomóc.

Zakład prowadzę 27 lat, a szewcem jestem... już chyba

ponad 40. Musi ktoś to robić, a ludzi coraz mniej w tym fachu. Ja powiem — przez te lata nie udało mi się wypuścić ani jednego ucznia. Ludzie mówią: upił się jak szewc, zrobił jak szewc, tak źle i nas myślał, że nie garnie. Bo tu trzeba robić nie 8 godzin, a 12 i tak się nie przerobi.

Teraz trzymam bućki klientki, która tu przy mnie czeka. Paseczkę się odpruła. Już, już, proszę pani...

ZBIGNIEW BOTULIŃSKI — kierownik Oddziału Szkoła Kierowców LOK w Białymstoku: — Jest emocja. Jutro pierwszy w tym roku egzamin na kursie tzw. wojskowym. Był taki niedawno w innym ośrodku i wypadł fatalnie. Więc i my trochę jesteśmy spięci. Bo tak — kryteria teraz zaostrzone, weszło nowe prawo drogowe, testy są dwa: z przepisów i eksploatacji, jest dużo trudniej. Więc teraz uczymy z młodzieżą, doskaczemy w salach ćwiczeń. Idzie o to, by nie wypuścić kierowcy-bubla. Wszak oni już wkrótce otrzymają sprzęt.

Proszę się nie dziwić, chciałoby się, żeby efekty były. Toż włożyliśmy w tę młodzież 4 i pół miesiąca pracy. A u mnie samego... hm... zostałem dziadkiem. Jeszcze niezapamiętałem odnajduję się w tej roli. Pewnie, że przeżywam. Młody dziadek, mówią pan? No tak, 24-godzinny dopiero...

Mówi się, że małe jest piękne. Chyba tak, nawet jeżeli są to tylko małe kłopoty. Proza życia ma jednak niemało akcentów poetyckich.

Na świętowania namawia: ZBIGNIEW KRZYWICKI

Białostockie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” zatrudni korektorki w redakcji „Gazety Wspólności”. Warunki pracy i płacy do omówienia w dziale kadr, ul. Wesołowskiego 1 p. 68, tel. 232-41 w. 200.

SPORT

Co, gdzie, kiedy?

Piłka w grze!

No i wreszcie doczekaliśmy się! W nadchodzącą sobotę i niedzielę w naszym mieście rozpocznie się wielka impreza sportowa — OGNIEM SZCZĘCIN, bożeniarz sam miał przeważnie w ligowej rywalizacji, to piłka nożna zdaniem sportowców wyraża wspaniały region.

W niedzielę, o godz. 11 na stadionie Gwardii zainaugurują rundę wiosenną w Białymstoku II-ligowy piłkarz JAGIELLONIA, ten polidynk w BŁĘKITNYMI KIELCE będzie bardzo ważny dla obu drużyn. Jagiellończycy zamienia wprawdzie w tabeli ostatnie miejsce, ale tylko dwa punkty dzielą ich od zespołu plasującego się na dziewiątym miejscu i od Błękitnych (11—12 miejsce). Tak więc, aby realnie myśleć o pozostaniu w lidze, białostoczanie muszą ten mecz wygrać. Miłej nadejście, że prawdziwie wiosenna pora straszyła się do niedzieli i licząc zgrupowania na stadionie kibice gorąco będą dopomagać budowlanych. Przy okazji kilka informacji dla sympatyków Jagiellonii.

Otóż przed rozpoczęciem meczu Białostockie MPK skieruje dodatkowe autobusy, które będą kursowały na stadion z dwóch miejsc z ul. Sienkiewicza (przed barą „Słoneczko”) i z dworca PKP. Jagiellonia ulatnia wszystkie wydane wcześniej bezplatne bilety i karty wolnego wstępu. Honorowane będą tylko nowe bilety z nadrukiem przeciwnika. Wstępy na stadion przy pomieszczeniach socjalnych Gwardii od ul. Sienkiewicza będzie dostępne tylko dla noszących kart i legitymacji wolnego wstępu (tam też przenosi się oni o skierowanie). Dla nich również rozdzielone będą specjalne sektory na głównym trybunie.

W kasach prowadzona będzie sprzedaż abonamentów na wszystkie mecze w Białymstoku w II lidze w rundzie wiosennej (cena 800 zł), natomiast w specjalnych sklepach — pamiątkowych pucharach (cena 1000 zł) i odzież (cena 200 zł).

Ciąg dalszy ze str. 1

nym typie sztuki dramatycznej, ale służyć musi szerokie-
mu kręgowi widzów o bar-
dzo zróżnicowanych upodobaniach.

Wiesław Krupa — aktor: —
Państwo chyba zdają sobie
sprawę, że nie ma tutaj na-
szego dyrektora, więc ta roz-
mowa nie będzie pełna. Zaz-
naczam od razu, że my, ak-
torzy nie mamy większego
wpływu na to, co będziemy
grali. Jesteśmy przydzieleni
do danej sztuki, czy ona nam
się podoba, czy nie — mu-
simy ją wykonywać.

Janusz Beszta — nauczy-
ciel ze Zbiorczej Szkoły
Gminnej w Juchnowcu: —
Mam następujące zastrzeżenie.
Repertuar naszego Teatru
jest różnorodny — bo i kla-
syka, i bajka, czyli wniosek
z tego, że Teatr jest właści-
wie dla wszystkich, a więc
praktycznie dla nikogo. Re-
pertuar, moim zdaniem, jest
dobierany pod krytykę, a nie
pod widzów. Widownia Teatru
stanowi głównie młodzież
szkolną. Podejrzewam więc,
że jest to widownia zorganizo-
wana z tzw. akcji chodze-
nia do Teatru. Teatr gra kla-
sykę i jeszcze raz klasykę.
Sztuk współczesnych na przy-
kład w ogóle nie ma. Odbie-
ram to jako argument na to,
że Teatr działa, bo musi
działać, lecz działalność jego
jest niemierna. Brakuje re-
pertuaru porywającego.

Jerzy Siech — aktor: —
Mam do pana pytanie, które
zadaje bez jakiegokolwiek
złotowici — czy był pan ostat-
nio na przedstawieniu Teatru
stolecznego „Syrena”?

J. Beszta: — Nie, nie by-
łem.

J. Siech: — Nie będę sta-
wał dalszych pytań, chociaż
samo cisną się na usta. Pro-
szę pana, żeby zagrać kla-
sykę, też trzeba wiele umieć. I
właśnie tej młodzieży, która
jak pan mówi, chodzi do
Teatru z musu, takie sztuki
są bardzo potrzebne. Oczy-
wiście, można dyskutować o
tym, w jaki sposób jest to
robione, ale nie zgodzę się z
panem, że repertuar, który
gramy w naszym Teatrze, na-
leży generalnie potępić. Ani
„Maria Stuart”, ani „Hamlet”
nie wydają się pozycjami
chybionymi. Wręcz odwrotnie,
przyciągały duże rzesze
widzów.

Ktoś powiedział, że jeżeli
teatr ma obsadę do „Wesela”,
to jest to dobry teatr! Kiedy
więc wystawiamy „Hamleta”,
to znaczy, że z naszym Tea-
trem nie jest tak źle.

Tadeusz Kozłowski — ak-
tor: — Powiedział pan, że
chciałby mieć teatr porywa-
jący. A my byśmy nie chie-
li, żeby ten Teatr był pory-
wający? Na pewno. I wszyst-
ko robimy, żeby tak było. Ale
właśnie, czym porwać te wi-
dów?

J. Siech: — A może ma pan
interesujące propozycje? O-
statnio na przykład w Bia-
łymstoku jedna z takich po-
rywających pozycji stała się
„Seks i polityka”, która przy-
niosła 3 mln zł zysku w cią-
gu dwóch dni. W tym miej-
scu powstaje pytanie, co jest
porywające?

J. Beszta: — W tej chwili
nie mogę sroczycować, o ja-
kie sztuki mi chodzi. Jakie ty-
tuły mogłyby widza porwać.

J. Siech: — Bo to jest, pro-
szę pana, sprawa bardzo dys-
kusyjna.

J. Beszta: — Pr prostu cho-
dziłoby o sztuki nurtujące o-
becną współczesną młodzież.
Teatr tej problematyki nie
dostrzega, stoi jak gdyby z
boku.

Zenobia Zaborowska — nau-
czycielka z VI LO w Bia-
łymstoku: — Uważam, że
Teatr białostocki jest na do-
brym, dość wysokim po-
ziomie, nie odbiegającym wcale
od innych teatrów. Po drugie
nie spotkałam się z przypad-
kiem, by Teatr nasz lekcewa-
żył widza, co się często, nie-
stety, zdarza grupom wystę-
pującym u nas gościnnie. Nie
wydaje mi się, byśmy musieli
cierpieć na kompleks pro-
wincji.

Tomasz Kalinowski: — Z
wczesniejszych wypowiedzi
rozumiałem, że aktorzy nie
mają wpływu na repertuar.
Kto zatem o tym decyduje?

J. Siech: — Kierownik ar-
tystyczny.

K. Nowik: — W ten spo-
sób możemy sobie teoretyzo-
wać, a ja wolabym mówić o
konkretnych, albo słuchać kon-
kretów.

„GW”: — Widzimy tu spo-
r o młodzież. Chcemy was za-
pytać: czy rzeczywiście jest
tak, że młodzież chodzi do
Teatru z przymusu?

Leszek Filipowicz — Zes-
pół Szkół Mechanicznych: —
Opinie, że młodzież chodzi do
Teatru wyłącznie jako zorgan-
izowana grupa — są stereo-
typowe i nieprawdziwe. Nie-
które sztuki wystawiane w
naszym Teatrze są naprawdę
bardzo interesujące i z chęcią
je oglądamy.

Mirosława Bajgus — Zes-
pół Szkół Mechanicznych: —
W przypadku naszej szkoły,
nie ma żadnego przymusu.
Jeżeli ktoś chce, to idzie do
Teatru i sam wybiera sobie
sztukę. Ostatnio nawet modne
stało się chodzenie na pana
Nowika. Można też chodzić
na pana Siecha. Wiemy, że
jak gra Andrzej Karolak, to
jest się z czego pośmiać.

Roman Pawłowski — III
LO: — w Białymstoku, w
którym istnieje jeden Teatr
Dramatyczny nie ma wyboru
i chcąc nie chcąc, jeśli mamy
takie zainteresowania, musi-
my chodzić do Teatru na to,
co nam się proponuje. Moim
zdaniem, program naszego
Teatru nie jest wcale atrak-
cyjny. Klasyka może być za-
jmująca dla uczniów szkoły
podstawowej. Dlaczego jed-

wi, uważa odbicie na sce-
nie? To znaczy, czy Teatr
Dramatyczny w Białymsto-
ku jest takim teatrem, o ja-
kim pan mówi?

K. Ziemiński: — Ja teatru
prawie wcale nie oglądam, bo
nie mam kiedy.

„GW”: — Ale ma pan u-
dział w jego tworzeniu. Co z
tego myślenia przedstawia się
na scenę?

K. Ziemiński: — Myślę, że
w moich rolach coś z tego
się przedstawia. Niby to takie
proste, a takie skomplikowa-
ne, jak i sztuka. Pojawia się
pytanie, czy teatr jest sztuką?
Tak samo jak poezja: czasem
bywa. Jednakże teatr
powinien dążyć do tego, żeby
być sztuką.

T. Kozłowski: — Chciałbym
wturcić parę uwag. Na ogół-
ną liczbę ponad dwóch tysię-
cy aktorów, przeszło tysiąc
znajduje się w Warszawie,
Łodzi i Krakowie. Proszę
państwa, w trzech miastach
prace połowa wszystkich
aktorów, nie biorąc pod uwa-
gę Poznań, Wrocław i
Gdańsk. Natomiast reszta —
w trzydziestu kilku teatrach
dramatycznych w Polsce.

Nie mówię tego po to, by
w jakiś sposób tłumaczyć na-
szą sytuację — że pracujemy
nad sztuką krócej niż teatry
warszawskie, że nie mamy do
dyspozycji tych zachęt arty-
stycznych, pomijając materia-
ne, jakimi dysponują duże
ośrodki kulturalne, gdzie ak-

wanków domu dziecka, która
nie wiedziała, jak się zna-
leż w Teatrze.

K. Ziemiński: — Został-
my niejako wywołani do tab-
licy. Myślę, że nie damy tu-
taj recepty. Kto powinien tę
widownię kształtować? Po-
winniśmy ją kształtować
wszyscy. W jaki sposób wi-
downia wpływa na teatr? W
taki oto sposób: jeżeli za-
gramy „Końcówkę” Becketta
i ona nam po kilku przed-
stawieniach pada, a „Zołnier-
za” nie.



JERZY SIECH: Ak-
torami jesteśmy co-
dzienne, a artystami by-
wamy bardzo rzadko.

Mikołaj Sakowicz: — Oglą-
dam każde niemalże przed-
stawienie. Moja wypowiedź bę-
dzie pochlebna dla naszego
Teatru, ale szczerą. Trochę
mnie martwi frekwencja. Nie
wydaje mi się jednak, aby to
było istotne. Teatr, sztuka
teatralna, jest i będzie eli-
tarna. Ale żyłbym sobie,
aby ta elita szła w miliony.
Należałoby tak ustawić re-
pertuar, żeby przyciągał lu-
dzi. Czy Teatr to robi? Ak-
torzy na pewno tak. Nasza
scena pełna jest miejscowych
gwiazd, które spełniają swoje
postanowienia.

„GW”: — Wcześniej powie-
dzieli panowie, że aktorzy nie
mają większego wpływu na
kształtowanie repertuaru, że
jest to granie na zasadzie
„Śpiewam, bo muszę”. Czy
teatr, w którym artysta nie
utożsamia się z tym, co pu-
bliczności przedstawia i w
imieniu czego występuje,
może być przekonujący?

J. Siech: — Aktorami jes-
tęmy codziennie, a artystami
bywamy bardzo rzadko.

T. Kozłowski: — W tym
stwierdzeniu, że my nie de-
cydujemy: że gramy, bo mu-
simy — zabrzmiło trochę go-
ryczy. Aktor dostaje rolę i
zapomina o tym wszystkim.
Musi zapomnieć, bo inaczej
nie zagra.

K. Ziemiński: — I tak jest
wszędzie, we wszystkich tea-
trach. To prawda, teatr opar-
ty jest o twórczość indywi-
dualną. Każdy pracuje nad



**KRZYSZTOF NO-
WIK:** W tym Teatrze
bezuстанnie jesteśmy
nastawieni na szaleń-
stwo.

indywidualności. I działa się
tak z różnych powodów. Prze-
de wszystkim dlatego, że nie
było czasu, albo nie było idei
— tak też się zdarzało. Pa-
nie Tadeuszu, przecież pa-
niem, jak na dwa tygod-
nie przed zakończeniem prób
„Hamleta”, kiedy wiedziałem,
że nie zdąży nawet pierwsze-
go kroku zrobić, pan mi po-
wiedział: Krzysiu, nie dener-
wuj się, bo i tak jesteś zde-
terminowany...

Bo teatr, proszę państwa, to: haaa...

— ważne w jaki sposób to
zrobimy. I tylko na ten te-
mat możemy rozmawiać, bio-
rąc rzecz jasną, pod uwagę
nasze możliwości. Czy to,
co robimy jest dobre, czy złe?
Czy mogłoby być lepsze i czy
w naszym Teatrze jest to
możliwe?

Oczywiście, kierownik ar-
tystyczny może przyjąć jakieś
sugestie dotyczące repertuaru,
ale o wiele większy wpływ
ma na to, by nawet najgor-
szą sztuką była ciekawie zo-
biona, dobrze zagrana, po-
mysłowo wystawiona.



**HUBERT BIELAW-
SKI:** W naszym Teatrze
powinno także znaleźć
się miejsce na ekspe-
ryment, na ryzyko ar-
tystyczne.

T. Zaniewska: — Uważam,
że są to dwie różne sprawy.
Na złych skrzypcach nawet
najlepszy wirtuoz dobrze nie
zagra. Posiada się przykład-
dem sztuki „Kochankowie z
Werony”. Czy reżyser konie-
cznie musiał sięgać po naj-
słabszy utwór sceniczny Iwa-
nskiewicza? Przypadek ten
świadczy o tym, że wybór re-
pertuaru jest bardzo trudny,
zwłaszcza jeśli idzie o sztuki
współczesne. Bierze się to
może i stąd, że reżyserowi
nie pomaga historyk literatu-
ry, reżyser zdany jest na
siebie i własny gust. Podob-
nie zastrzeżenia mam do ob-
sady. Dlaczego właśnie ta
aktorka? Ano dlatego, że in-
ne! — jak mi powiedział re-
żyser — w zespole nie było
tylko ta pasowała do tej ro-
li.

nak pokazuje się nam akurat
Słowackiego? Przecież my ma-
my już bogatsze, szersze ho-
rizonty, umiemy wybierać.

T. Kozłowski: — Uwagi na-
na są po części słuszne. Mo-
że rzeczywiście Teatr nie
przedstawia interesującego
wachlarza problemów, jakie-
go oczekuje widownia? Prze-
każemy to, co usłyszelśmy,
dyrektorowi i na pewno bę-
dziemy starać się wszystkie
te sugestie uwzględnić w na-
szej pracy.

Krzysztof Ziemiński — ak-
tor: — Absolutnie nie zgad-
zam się z wypowiedzią ko-
legi z liceum. W klasyce za-
wsze jest dużo treści aktual-
nych. Należałoby tylko znaleźć
język, za pomocą którego
przekazaćmy je na formy zna-
czeniowe dziś. I tylko ta
czułość jest potrzebna za-
równo nam aktorom, reżyse-
rom jak i widzowi. I wtedy
okazuje się, że „Hamlet” jest
wiecznie żywy, że jeśli chodzi
o problemy parcia do władzy,
to nikt nie napisał niczego
lepszego od „Makbeta”. W
gruncie rzeczy, teatr jest tak-
i, do jakiego zmusza go wi-
downia, żeby był.

Rozumiem, że teatr nie po-
winiał tak łatwo ustępować
gustom widowni, powinien
wychodzić o krok do przodu,
na tyle jednak, by nie zer-
wać łączności z publicznością.
Co w moim mniemaniu po-
winno stanowić wykładnię
tworzenia repertuaru? Nie
gust dyrektora i nie ulica, ale
literatura dramatyczna i to,
co niesie życie.

Jesteśmy w zasadzie robot-
nikami teatru, a główny nurt
naszego działania to: próbo-
wać i grać. Pierwsze nieno-
rozumienie tkwi w pytaniu:
czego dzisiaj należy i można
oczekiwać od teatru, a cze-
go nie można i nie powinno
się żądać? Od wielu lat na-
rzekają na to, że teatr jest
w zasadzie nudny i jakby się
kończył. A jednak teatr po-
został i jest potrzebny. Za-
stanawiamy się, gdzie jest ta
siła, pozwalająca utrzymać
się nawet tym słabszym tea-
trem — bez gwiazd, bez wy-
bitnych reżyserów?

Myślę, że ludzi cieknie do
teatru — jak mówił Zewel-
rowicz — głęboko, aktyw-
nie zakorzeniona w każ-
dym z nas chęć dowiedzenia
się czegoś o drugim człowie-
ku.

„GW”: — Mam do pana
pytanie, czy to, co pan i in-



**KRZYSZTOF ZIEM-
IŃSKI:** Teatr jest
taki, do jakiego zmu-
sza go widownia, żeby
był.

tor może się wszechstronnie
wyżyć i pokazać.

Któraś z pań powiedziała o
kompleksie prowincji. Ja
również się z tym nie zgad-
zam. Jeżeli porównujemy
nasze przedstawienia z wie-
lomilionowymi wystawianymi
na scenach głównych, nie wy-
padamy wcale źle. Mamy te-
atr fachowy i na przyzwoi-
mym artystycznym poziomie.
Faktem jest jednak także to,
że reżyser oddaje przedsta-
wienie w ręce widzów i to
właśnie oni kształtują dalszy
jego tok.

Edward Grygo: — Czy
można prosić o sprecyzowa-
nie, w jaki sposób widzę rze-
czywiście ma kształtować
przedstawienie? Sądzę, że pro-
blem tkwi nie tylko w jako-
ści, doborze repertuaru, ale i
w pewnym jego dopracowa-
niu. Wielokrotnie dyrektor
Tadeusz Aleksandrowicz, pró-
bował tłumaczyć niektóre nie-
doświadczenia, obiektywnymi
trudnościami. Jeżeli widownia
determinuje teatr, to kto w
sumie ma to widownię kształ-
tować? Jak państwo na sce-
nie odbieracie widzów? Nie
w sensie ilościowym, bo znam
niewiele kulis faktów obecności
i w teatrze niektórych osób.
Często widzimy koło emery-
tów i pensjonariuszy domu
starców, czy też 30 wojaków,
którzy przyszli na rozkaz do-
wódcy, albo grupę wycho-

królowej Madagaskaru” idzie
setka, no to publiczność się
wypowiedziała i wpłynęła na
repertuar.

W. Krupa: — Inny przy-
kład z naszego podwórka.
Zagraliśmy premierę „Lorda
z walizki”. Zgodnie z planem
miał się odbyć górą
czterdzieści trzy spektakle,
ponieważ musiała wejść ko-
lejna sztuka. Recenzje, które
się ukazywały, niezbyt były po-
chlebne, może i słusznie. Po
dwóch tygodniach — grania
przedstawienie zmieniło swój
kształt, właśnie po kontakcie
z publicznością. Mało tego,
graliśmy je nie czterdzieści,
ale osiemdziesiąt razy. Dlate-
go, że publiczność przychodzi-
ła i domagała się tego wła-
śnie spektaklu. I nie była or-
ganizowana.

T. Kozłowski: — Nie tylko
przedstawienie jest determi-
nowane przez widownię i jej
reakcję. Także cała działal-
ność teatru wpływa z upo-
dobą i gustu odbiorców, z
tego, czy teatr cięży się sym-
patia w środowisku, czy też
nie. Zupełnie inaczej gra się
dla ludzi, którzy lubią teatr
— wtedy nas niesie, wtedy
jesteśmy na fali. A inaczej
reaguje aktor, kiedy musi się
zrobić do publiczności.
Najchętniej gralibyśmy dla
takich widzów, którzy sami
kupują sobie bilety. I to jest
idea, ale wtedy musielibyśmy
podnieść cenę biletów do
500 zł.

„GW”: — Wciąż panowie
mówicie o tym, że to publicz-
ność kształtuje profil arty-
styczny teatru, a my ciągle
mamy wrażenie, że przede
wszystkim kierownik arty-
styczny, reżyser i aktorzy.

T. Kozłowski: — Reżyser i
aktorzy dają pewną propo-
zycję publiczności.

„GW”: — Ale teatr dzieje
się jeszcze wcześniej — przy
ustalaniu planów repertuar-
owych, na próbach...

J. Siech: — Ale zaistnieć
może tylko w zetknięciu z
publicznością.

T. Kozłowski: — Nie zaw-
sze wiadomo, czego widz o-
czekuje od teatru. Bo są na
przykład dziwczyzny, które
oczekują pana Nowika i na
to przychodzą.

K. Ziemiński: — Myślę,
że widz, który ma ucho na
teatr, potrafi w każdym
przedstawieniu odsłukać coś
istotnego.

rolą sam. Natomiast na sce-
nie widzimy już cały zespół,
kończący rezultat jest zespół-
owy. A cała sztuka mieści
się w tym, jak ten efekt u-
zyskać...

K. Nowik: — „no i tego e-
fektu nie uzyskujemy.

K. Ziemiński: — To jest
kwestia zespołu artystyczne-
go. Z nami jest podobnie, jak
z drużyną basketballową, któ-
ra wychodzi na boisko, gra
i potem rozchodzi się do wła-
snego życia. My również do
naszego teatru schodzimy się



**TADEUSZ KOZŁOW-
SKI:** A my byśmy nie
chcieli, by ten Teatr
był porywający?

z życia. Wobec tego jest py-
tanie: czy w związku z tym,
z takiego zespołu artystyczne-
go może powstać monolit?
Może on mieć swoje pęknie-
cia, swoje odszczepienia, ale
powinien mieć trzon.

„GW”: — A czy o naszym
Teatrze można by powiedzieć,
że jest monolitem?

K. Nowik: — No dobrze,
wszystko już wiemy. Jednej
rzeczy jednak sobie nie po-
wiedzieliśmy, że akurat w
tym Teatrze im. Al. Węgier-
ki, już drugi sezon ani razu
— może jedynie z wyjątkiem
pracy z Bogdanem Michali-
kiem przy „Motylach” — nie
została nam stworzona taka
atmosfera, by powstał ten o-
stateczny efekt, to zebranie
do kuny wszystkich naszych

T. Kozłowski: — „przede
wszystkim czasem...

K. Nowik: — „...choćby sta-
nął na głowie, nie wydzie-
to, co trzeba. Takie sytuacje
w teatrze też istnieją. I zgro-
za jest to, że w tym Teatrze
są one regułą.

„GW”: — Co jest tego
przyczyną?

K. Nowik: — Przede wszy-
stkim to, że w takim tempie,
w jakim my pracujemy, nie
ma czasu na powstanie odpo-
wiedniej atmosfery, sprzyja-
jącej tworzeniu ducha spek-
taklu. Bo kiedy my wycho-
dzimy do premiery i każdy
ma tę świadomość, że „no
zrobił wszystkiego, co mógł-
by zrobić — jest wściekły na
samego siebie, na reżysera,
to jak w takich warunkach
może powstać monolit? Chy-
ba jakiś monolit ludzi zner-
wicowanych.

Hubert Bielawski — reży-
ser: — Wydaje mi się, że
wszyscy państwo macie ra-
cie, idzie się do teatru po
to, by w jakiś sposób prze-
żyć spektakl, bo tylko to ma
sens. Jedni silniej odbierają
stronę intelektualną sztuki,
drudzy — emocjonalną. Mniej
wyrobieni widzowie powinni
znajdować w przedstawieniu
właśnie tę emocjonalną sferę
i nią się pasjonować. Podob-
nie, jak powinno się chodzić
na swojego reżysera, swojego
aktora.

K. Ziemiński: — Protestu-
je przeciwko sformułowaniu:
„mniej wyrobieni widzowie”,
bo to dyskryminuje człowie-
ka, który przeżywa teatr ca-
łym sobą.

H. Bielawski: — Są ludzie,
którzy bardziej nastawiają się
na przeżycia emocjonalne, in-
ni — na stronę intelektualną
i są wreszcie tacy, którzy o-
bie te cechy łączą i odbiera-
ją przedstawienie najpełniej.
Ale nie o tym miałem mó-
wić.

Chodzi mi głównie o nasz
konkretny teatr, o to, że pra-
ca artystyczna — a myślę, że
praca w teatrze powinna być
przede wszystkim pracą ar-
tystyczną — nie może opie-
rać się na produkcji taśmo-
wej.

Twórczość wymaga speł-
nienia określonych warun-
ków. Po pierwsze, potrzebny
jest czas na rozważenie tego,
co się robi. Dopiero wtedy
bowiem istnieje szansa wy-
produktowania rzeczy, które

przynajmniej będą się zbli-
żać do sztuki W Teatrze Wę-
gierki takiej możliwości nie
ma. Bo my jesteśmy wyro-
bnikami U nas idzie taśmowa
robotka, jak w fabryce. Liczą
się głównie „slupki”, nato-
miast ani aktor, ani widz, ani
przedstawienie się nie liczy.

„GW”: — Dlaczego?

H. Bielawski: — Ponieważ
teatr nadal funkcjonuje na
zasadach przedsiębiorstwa,
które musi wyprodukować o-
kreśloną ilość „siedzeniowi-
dów”, „przedstawieniospek-
takli” itp. Przykro mi, że nie
ma dyrektora Teatru, ponie-
waż moglibyśmy sobie pewne
rzeczy wyjaśnić.

I jeszcze kwestia repertua-
ru. W każdym teatrze, szcze-
gólnie, gdy jest on jedyną
sceną dramatyczną w mie-
ście, ustawienie programu
stwarza kosmiczny problem.
Ale jeżeli nawet już z góry
zakładamy, że będzie to zes-
taw eklektyczny — obejmu-
jący pewną całość — to jed-
nak jakiś kierunek artystycz-
ny musi z tego wynikać.
Gdzieś trzeba sobie wyzna-
czyć to miejsce, do którego
będziemy się wspinać. Nie
można robić teatru „tak w o-
góle”. A w tej chwili w na-
szym Teatrze obowiązuje wła-
śnie taka zasada.

W każdym teatrze wybitne
przedstawienia zdarzają się
niesłychanie rzadko. W śro-
dowisku o większym zągęs-
zeniu scen, takim jak np.
Warszawa, spektakl-wyda-
rze nie może trafić się czę-
ściej. Myślę jednak, że nawet
nasz Teatr stał na robienie
dobrych przedstawień. Zwie-
dziłem wiele tzw. scen pro-
wincjonalnych w Polsce i
wiem, że w Białymstoku jest,
jeśli nie bardzo dobry, to na
pewno dobry zespół aktorski.
Istnieje więc szansa na to,
aby powstawały naprawdę
dobre przedstawienia.

„GW”: — Czy to są już
wszystkie warunki?

H. Bielawski: — W naszym
Teatrze powinno także zna-
leźć się miejsce na ekspery-
ment, na ryzyko artystyczne.
Natomiast jak dotychczas,
powstają u nas rzeczy, któ-
rymi się nie ryzykuje. Pójd-
my na to, zaprosimy młodych
gniewnych reżyserów, któ-
rzy wprowadzą w naszym
środowisku jakiś ferment. Je-
stem pewien, że problem
sprawozdania ich do Białe-
gostoku, przy odrobinie chęci i
inwencji da się pokonać.
Co się zaś tyczy ustalenia
repertuaru i pracy artystycz-
nej w naszym Teatrze, to na-
prawdę niewiele mamy do
powiedzenia. Mówię za sie-
bie, nie w imieniu zespołu. I
tak to widzę.

Z wymienionych i kilku je-
szcze innych powodów, Teatr
nasz jest taki, jaki jest.
T. Kozłowski: — No tak, a
w „Obcym” Jerzy Dobrowol-
ski powiedział: Bo teatr, pro-
szę państwa, to: haaa... I ta-
ki powinien być.

To dzisiejsze spotkanie jest
niesłychanie ważne i potrzebn-
e. I takich spotkań jest
wciąż za mało. My chodzimy
swoimi drogami, widzowie
swoimi. Spotykamy się tylko
na przedstawieniach. My
państwa czujemy wtedy, kie-
dy państwo się śmieją, albo
z uwagą słuchacie, gdy nie
ma szmerów, nie ma przysło-
wowych szpilek, które cza-
sami padają wystrzelone z
procy — wtedy wiemy, że
współdziałamy z widownią.

K. Ziemiński: — Przeglę-
nie sprawy w drugą stronę
— całkowite lekceważenie
głosu publiczności — byłoby
niezgodne z tzw. życiem tea-
tru. Myślę, że rzecz cała po-
lega na połączeniu dwóch e-
lementów — szaleństwa i roz-
sadku.

K. Nowik: — Oczywiście,
ale w tym Teatrze bezustan-
nie jesteśmy nastawieni na
szaleństwo.

(Głos z sali): — W tym sza-
leństwie jest metoda.

T. Kozłowski: — Stopniowo
przystępujemy się do tej
atmosfery. Wyznam państwu
obie te cechy łączą i odbiera-
ją przedstawienie najpełniej.
Ale nie o tym miałem mó-
wić.

Chodzi mi głównie o nasz
konkretny teatr, o to, że pra-
ca artystyczna — a myślę, że
praca w teatrze powinna być
przede wszystkim pracą ar-
tystyczną — nie może opie-
rać się na produkcji taśmo-
wej.

Twórczość wymaga speł-
nienia określonych warun-
ków. Po pierwsze, potrzebny
jest czas na rozważenie tego,
co się robi. Dopiero wtedy
bowiem istnieje szansa wy-
produktowania rzeczy, które

Dom na rozstajach

Po przeanalizowaniu wszystkich argumentów za i przeciw dom możemy sprzedać tylko Krystynie Mrozickiej — twierdzi z przekonaniem naczelnik miasta i gminy w Zambrowie. — Taką też podjąłem decyzję. — Analiza całej dokumentacji jasno wskazuje, że decyzja może być tylko jedna: bezwzględnie pierwszeństwo zakupu ma Maria Łepicka — słyżę w Zarządzie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Wojewódzkiego w Łomży. Decyzja naczelnika została uchylona.

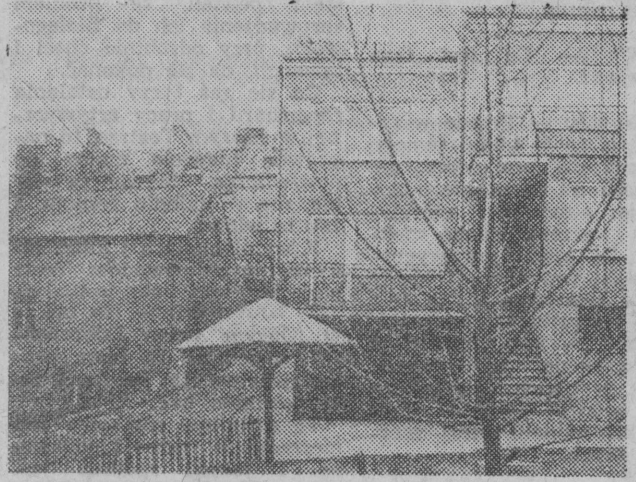
Art. 7 Kodeksu Postępowania Administracyjnego: „W toku postępowania organa administracji państwowej stoją na straży praworządności ludowej i podejmują wszelkie kroki niezbędne do dokładnego wyjaśnienia stanu faktycznego oraz do załatwienia sprawy

MAJĄC NA WZGLĘDZIE INTERES SPOŁECZNY I SZUSZNY INTERES OBYWATELA

W r. 1977, zgodnie z centralnym zaleceniem, Urząd Miasta i Gminy w Zambrowie dokonał analizy stanu budynków administracyjnych przez gospodarkę komunalną pod kątem dalszego ich przeznaczenia. Sporządzono wówczas m.in. listy budynków przeznaczonych do rozbiórki oraz wytypowanych do sprzedaży. Na tej ostatniej znalazł się dom przy ul. Łomżyńskiej 9, wybudowany około r. 1900, o powierzchni zabudowy 45,8 m kwadr., położony na działce o powierzchni 557 m kwadr. Całkowita powierzchnia mieszkalna budynku porównać można do spółdzielczego M-3.

Budynek wyceniono wówczas na 34 tys. zł — mówi kierownik Zarządu Gospodarki Terenami w Zambrowie, Jan Marzec — i zaoferowano do kupna głównej lokatorce. Nie zgodziła się.

W ubiegłym roku wróciłem do sprawy. Zgłosiło się kilku chętnych. Wróciłem się wówczas do naczelnika lokalu z pytaniem: czy chce skorzystać z prawa pierwszeństwa? Pani Łepicka, zajmująca w budynku jedno pomieszczenie o 15 m kwadr., od razu stwierdziła, że nie reflektuje, a główny najemca wycofał się po dokonaniu tzw. operatu szacunkowego. I trudno się dziwić, skoro cena skoczyła dziesięciokrotnie — do kwoty pół miliona złotych. Ofertę sprzedaży podaliśmy do wiadomości publicznej...



Po upływie ustawowego terminu zgłoszeń naczelnik wydał postanowienie o sprzedaży budynku Krystynie Mrozickiej, mimo że w międzyczasie Maria Łepicka zmieniła zdanie i zgłosiła chęć kupna. W uzasadnieniu decyzji, podpisanej pod nią zastępca naczelnika miasta i gminy — Zygmunt Zaniewski, pisał:

Ob. Krystyna Mrozicka zamieszkuje wspólnie z matką oraz dwoma dorosłymi braćmi w lokalu spółdzielczym o powierzchni całkowitej 56 m kwadr. Źródłem utrzymania jest zakład rzemieślniczy (...). Wynajmuje lokal na ten cel w budynku stanowiącym własność prywatną. Sprzedaż Ob. Mrozickiej rozwiąże jej trudne warunki lokalowe i poprawi egzystencję zakładu krawieckiego, będącego jej głównym źródłem utrzymania.

Ob. Maria Łepicka nie spełnia warunków przewidzianych w par. 13 ust. 1 rozporządzenia RM z 18 maja 1970 r. w sprawie sprzedaży przez Państwo budynków z równocześnie oddawanym działem w użytkowanie wieczyste z uwagi, iż wynajmuje w tym budynku jedną izbę, a pozostałe trzy nie są obecnie wynajmowane.

M. Łepicka jest osobą samotną, stanu wolnego, w wieku 80 lat i zajmowany lokal jest wystarczający dla jej potrzeb. Do prawnego zabezpieczenia jej lokalu na warunkach dotychczasowych zobowiązany został nabywca budynku. Jej źródłem utrzymania jest pobierana renta, która wynosi 8150 zł. W takim wypadku niewłaściwym jest możliwość nabycia tego budynku za jednorazową opłatą z zaoszczędzonych funduszy.

Zainteresowana nie posiada żadnych następców prawnych w linii prostej i zachodzi domniemanie, iż po nabyciu budynku ten zostanie przedmiotem transakcji sprzedaży. Z uwagi na powyższe, sprzedaż jej tego budynku byłaby sprzeczna z przepisami prawa i opinia społeczna.

Decyzja wydana została 22 października ub.r. Z sześciu osób wnoszących o sprzedaż, których wnioski odrzucono, odwołują się dwie: Maria Łepicka i małżeństwo P. Zastępca dyrektora Zarządu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży — Kazimierz Krzyżkowski, działając z upoważnienia wojewody, 6 grudnia ub.r. uchylił wspomnianą decyzję. Sprawa wraca do organu pierwszej instancji do ponownego rozpatrzenia, ze względu na niezgodność z przepisami prawa i trybem postępowania administracyjnego.

Dla organu stopnia wojewódzkiego

ARGUMENTY „ZA” SA ARGUMENTAMI „PRZECIWI”

Naczelnikowi Zambrowa zarzuca się, że warunki mieszkalne K. Mrozickiej uznał za uciążliwe, a przecież „nie są trudne, gdyż na jednego członka rodziny wypadła 10,13 m kwadr. oraz posiada lokal użytkowy”. Ponadto przy wydaniu decyzji naruszył przepis par. 13 ust. 1 pkt. 1 Rozporządzenia Rady Ministrów z 18 maja 1970 r., który mówi o pierwszeństwie nabycia sprzedawanych budynków przysługujących osobom w nich zamieszkałym. „W toku postępowania organ administracji nie może ograniczać tego prawa z uwagi na wiek strony”.

Zarzutów jest znacznie więcej. Na przykład: brak opinii biegłego budowlanego, czy budynek nadaje się do kapitalnego remontu czy też do rozbiórki, brak rodzaju i rozmiaru robót budowlanych, brak zobowiązania nabywcy do wykonania we własnym zakresie robót budowlanych określonych przez biegłego, brak zatwierdzonego wykazu budynków przeznaczonych do sprzedaży.

W Urzędzie Miasta i Gminy w Zambrowie zarzuty te powodują zdenerwowanie. Skoro biegły ocenił, że budynek nadaje się do remontu, to po co zaznaczać na jeście, że rozbiórka jest zbędna. Nikt jednak nie przytakuje, gdy pytam, czy nie jest to „szukanie dziury” w całym. Racje na ten, kto ma władzę a władza dla Urzędu Miasta i Gminy jest Urząd Wojewódzki. A kto ma lepsze rozeznanie w sytuacji?

26 stycznia naczelnik miasta i gminy — Zygmunt Biały ponownie wydał postanowienie o sprzedaży budynku Krystynie Mrozickiej, podtrzymując uprzednie uzasadnienie.

— Kraja pogłoski, że na współpracy Suwałk z Grande-Synthe korzysta jedynie grupa ludzi, a krąg tej elity (wyjeżdżającej co pewien czas do Francji) jest niedostępną dla innych.

Jerzy Wawruk — Lubie takie pytania i dobrze że ono padło. W ub.r. na 144 członków Klubu Przyjaciół Grande-Synthe miasto odwiedziło 93 (w tym zespół „Suwalszczyzna”). Dodajmy do tego trzy osoby spoza województwa, które wychodziły w związku z organizacją tam ostatnio wystawy gospodarczej. W tym roku do Francji wyjechało z Suwałk znowu ponad 70 osób, m.in. siatkarki, uczniowie szkół średnich. Planujemy wymianę rodzin, ale to dotyczy tylko członków Suwalskiego Towarzystwa Kultury i Towarzystwa France — Pologne. Jest zaproszenie na praktykę w Poliklinice w Grande-Synthe dla studentki medycyny z Suwałk. Utrzymane zosta-

Nasze rozmowy

Rozmowa z JERZYM WAWRUKIEM — przewodniczącym Rady Wojewódzkiej NOT, prezesem Klubu Przyjaciół Grande-Synthe w Suwałkach

równy z zakładów jak i Centrali Handlu Zagranicznego „Paged”, która uznając sugestie Polskiej Izby Handlu Zagranicznego, podjęła się roli sponsora, by ostatecznie wskazać wystąpić jako wystawca.

Okołicznosci zmusiły do otwarcia w siedzibie NOT w Suwałkach Tymczasowego Biura Wystawy. Przygotowano tu większość dokumentów. Nie da się zaprzeczyć, że była to mordercza praca. Nie mieliśmy ani doświadczenia ani znajomości przepisów handlu zagranicznego. Wiele spraw załat-

wialiśmy dosłownie w ostatniej chwili.

Byłem przerażony, kiedy dowiedziałem się, że na dwa miesiące przed otwarciem wystawy jej plastyczny kształt znajduje się dopiero w głowie projektanta. Okazało się jednak, że Białostockim Fabrykom Mebli czas ten całkowicie wystarczył na wykonanie „budowy”. Nie było próby montażu, ale na miejscu wszystko do siebie idealnie pasowało. Nota bene władze miejskie Grande-Synthe odkupily budowę w celu wykorzystania dla własnych potrzeb. Dodam jeszcze, chociaż nikt w to i tak nie uwierzy, że montaż i rozbiórka wystawy robili dyrektorzy przedsiębiorstw i zespół jazzowy z Suwałk „North Pole and Jazz Band”. Jedynym szefem tych prac był projektant wystawy Eugeniusz Skorupa. Prace organizacyjne utrudniał dodatkowo trwający w tym czasie strajk francuskich transportowców.

— Czyli Polak potrafi — jak chce. Kto brał udział w wystawie?

— Może inaczej. Pełne koszty uczestnictwa ponieśli sami wystawcy — przedsiębiorstwa z woj. suwalskiego plus trzy przedsiębiorstwa, które mają bąd do niedawna miały tutaj swoje zakłady, tj. BFM, oraz kętrzyńskie: „Polam-Farel” i ZPO „Warmia”.

Pokazaliśmy sporo — od mebli po ofertę usług konfekcyjnych. Mówiąc żartobliwie, bogata gama wzorów płyt wiórowych została skomentowana przez zwiedzających jako konkurencyjna dla eksponowanych prac suwalskich grafików. Dla mnie największe curiolum stanowił fakt, iż szlagierem wystawy okazały się nasze wina owocowe. Miała również miejsce degustacja polskich dań przygotowanych przez suwalską OSMlecz i WSP. Nie zapomnę, jak któregoś wieczoru z zastępcą prezesa OSMlecz, przenosiliśmy produkty z uszkodzonej komory chłodniczej do innej na drugim końcu miasta. Tyle

sprzedano. Uzyskany dochód dewizowy wystawcy przeznaczyl na zakup wyposażenia dla nowego Szpitala Wojewódzkiego.

Udało się nawiązać kontakty. Spodziewamy się na wiosnę przyjazdu przedstawicieli sieci dużych domów towarowych „Auchan”. Może stanie się to szansą na stałą współpracę. Stronie francuskiej zaproponowaliśmy również organizowanie wspólnych przedsięwzięć, co powinno ułatwić pokonanie formalnych barier we współpracy gospodarczej. Możliwość realizacji tego była Izba Handlu i Przemysłu w Dunkierce. Analizowano też możliwości sprzedaży regionalnych wyrobów ludowych. Mają być w tej sprawie rozmowy między organizacjami handlowymi obydwu miast. Wiele problemów powinno zostać wyjaśnionych podczas wizyty mera Grande-Synthe w Suwałkach planowanej na czerwiec br.

Dla menadżerów suwalskiego przemysłu wystawa dała okazję do zaobserwowania gustów i wzornictwa. Np. wbrew wcześniejszym informacjom, że idą tu do brzo białe meble, były trudności z ich sprzedażą. Po prostu gusty Francuzów zmieniają się bardzo szybko i trzeba umieć również szybko do nich się dostosować.

Poza tym zdobyliśmy doświadczenie. Pokonywanie barier formalnych uznaliśmy za przedstawicielom suwalskiego przemysłu całą trudność wejścia lub wrotu na zagraniczny rynek i utrzymania się na nim. I to przy całej żyłowości miejscowych władz. Otrzymaliśmy bowiem w Grande-Synthe nieodpłatnie do dyspozycji Pałac Wybrzeża o powierzchni 3,5 tys. m kw., w tym 1200 m kw. powierzchni wystawowej. Normalnie wynajęcie jednego metra kw. powierzchni wystawowej kosztuje we Francji ok. 400 franków.

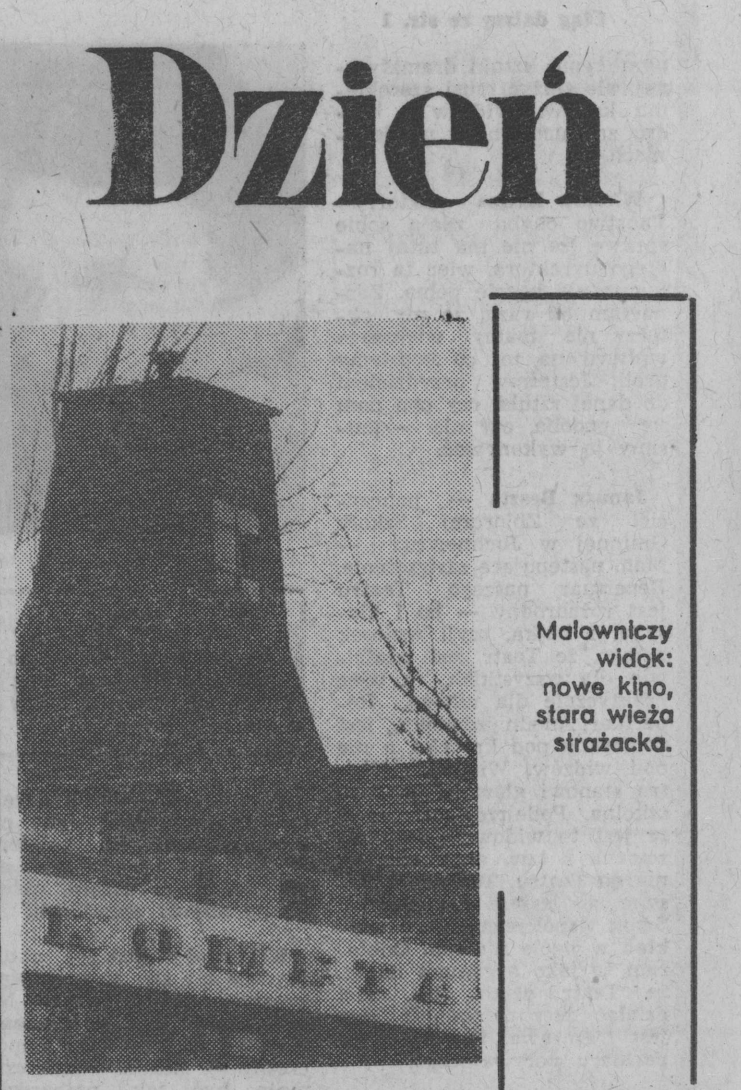
Wiele się czyta o protekcjonizmie EWG, ale odczuł go wyraźnie na własnej skórze, kiedy musieli-

my wejść w labirynt cel, opłat, licencji na sprzedaż itp. Łączne opłaty celne i importowe osiągnęły 30 proc. i wartości wystawianych eksponatów (w dewizach). Założano od nas opłat nawet za artykuły spożywcze, które jedli na wystawie Francuzi. Na szczęście w wyniku bardzo żmudnych negocjacji udało się uzyskać stosowne bonifiki.

Zupełnie już odmienny skutek wystawy to ożywienie miejscowej Polonii. Widać było jak ci ludzie „urośli”, jak cieszyli się sukcesem wystawy.

— Czy naprawdę sądzi pan, że wystawa przyniosła sukces?

— Uzyskała dobrą ocenę tamtejszej prasy, telewizji oraz polskich przedstawicieli dyplomatycznych. Myszę jednak, że w rzeczywistości było to „uchylenie okna”. Stworzona została płaszczyzna dla dwustronnych rozmów między przed-



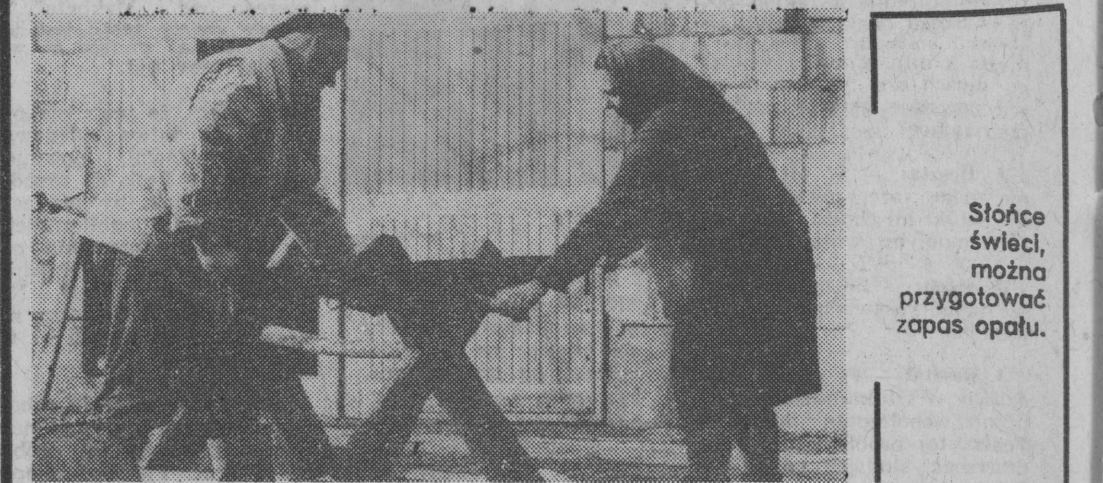
Dzień jak co dzień w SUCHOWOLI. Porządku wien-senne zakonczono, do czego zmobilizowały tylu siońce i kalendarz, co Główna Inspekcja Terenowa. W parku na ławkach siedzą dziewczyny i czytają książki, chłopcy sprzedają bukietki kwiatów.

Fiat uno nie budzi na ulicach sensacji. Jest czymś tak codziennym jak zaprzęg konny, jak ciągnik, jak autobusy PKS zatrzymujące się na tej przelotowej trasie. W gminie są zresztą dwa takie samochody, a wszystkich razem, dużych i małych, liczących i zagranicznych, coś około tysiąca. Traktorów niemal drugie tyle. Średnia na tę 10-tysięczną gminę, jak na warunki polskie, bardzo dobra. Jak na Europę...

Wszak Suchowola leży w centrum Europy, tablica informująca o tym, póki co, zniknęła, ale jej miejsce ma zająć głaz pamiątkowy. Tyle jest jednak w gminie pilniejszych prac. Adaptuje się budynek na siedzibę władz gminnych, trzeba rozbudować liceum, przydałby się nowy ośrodek zdrowia, remiza strażacka, budynek mieszkalny. Na 76 działek budowlanych, które chce rozdzielić naczelnik, wpłynęło znacznie więcej podań. A jakie potrzeby w drogownictwie wyzwala motoryzacja! Po dziurach i wretach nowym fliatem nie przejeżdżasz, ludzie garną się więc do czynów.

Jest wiosna, można je kontynuować.

JAROSŁAW NOWAKOWSKI



Autobusy zatrzymują się często, przecież to trasa przelotowa.

Słońce świeci, można przygotować zapas opału.

STRESY I MARGINESY

Niewysoki, o śniadej karnacji skóry, czarnych, kręconych włosach stanowi typowy przykład południowca. Ot, Hispan, Włoch, Grek, ale nigdy chłopak urodzony i wychowany w podstołecznej miejscowości. Lubili zresztą udawać cudzoziemca. Miał na imię Piotr ale tak wolano na niego tylko w domu. Koleżanki i koleśdzy, mówili Piotr. Był z niego nawet niezły chłopak. Ukończył technikum, pracował. Połowę zarobków oddawał mamie na własne utrzymanie. Nie dlatego jednak chodził ciągle bez grosza przy duszy. Miał Peter mianowicie jedną wadę. Lubili blyszacz.

Z ogromną satysfakcją np. wchodził do wykwintnego baru hotelowego i zamawiał whisky, bąd „gin and grapefruit”. W trzy dni po wypłacie nie miał już złotówek, musiał potoczyć na coca-cola, czy kino, ale co pobyłszacz w „wielkim świecie”, to pobyłszacz.

Może by się Peter z tej słabości wyleczył sam gdyby nie przypadek. W okresie szarych dni, a w jego przypadku stanowiło to co najmniej dziewięć dziesiątych każdego miesiąca, poznał autentycznego południowca. Tenże zapisał go o sklep numizmatyczny. Piotr znał kilka słów po angielsku, jakos się więc dogadał. Co więcej, zaoferował się cudzoziemcowi za przewodnika. W dowód wdzięczności obokrajowiec zaprosił go na drinka do hotelowego baru. W trakcie konwersacji Piotr dowiedział się, że jego przykadnowy towarzyszył jest Portugalczyk osiadł w Polsce przyjechał w interesach handlowych. Jakich? — Tego już nie powiedział. Uderzył go natomiast inny fakt. Wypili po trzy whisky, co kosztowało ok. trzech tysięcy, kiedy zaś przyszło do płacenia Portugalczyk oznajmił barmanowi, że nie ma przy sobie „polish money” i prosi o obciążenie jego rachunku hotelowego. Barmanka bez słowa wypisała rachunek, zapłaciła o numer pokoju, konsument ów rachunek podpisał i po wszystkim

Ciekawe — zastanawiał się Piotr co oopuszczeniu hotelu — przecież owa panienka nie zażądała od konsumenta okazania klucza bądź hotelowej karty pobytu, wręczanie wszystkich gościom przy meldunku. Uwierzyła po prostu na słowo. Bo niemożliwe żeby znalazła twarzę paruset gości hotelowych. Tym bardziej że — jak się zorientował z rozmowy — Portugalczyk mieszkał w Polsce dopiero od 3 dni.

Wielki świat

Od owego poczekanku Piotr chodził niezwykle zamyślony. Przecież i on mógłby w ten sposób zaspokajać potrzebę bywania w „wielkim świecie” bez rujnowania własnych finansów. Tylko w kogo się wcielił. Po głębokim namyśle doszedł do wniosku, że najbardziej właśnie w Portugalczyk. Wprawdzie nie zna portugalskiego, ale kto u nas mówi po-portugalsku. Nie ma więc obawy, że go jakiś barman zgna w kóz róg. Niemieli, na wszelki wypadek kupił różnobarwny polsko-portugalskie (co się ich nazwał), wykuli kilkanaście zwrotów i był gotowy do działania.

Łatwiej jednak coś postanowić, niż wykonać. Piotr po prostu się bał. Total pierwszy występ nie wypadł dobrze. Zagrał południowca nawet zgrabnie. Z fasonem wypil

trzy whisky. Kiedy jednak przyszło do płacenia — załamał się. Wylał z kieszeni 1,5 tys., uregulował należność. Było to, jak łatwo się domyślić, tuż po wypłacie. Niestety „pierwszy” bywa tylko raz na 30 dni, a „wielki świat” kusi codziennie. Gdzieś tak około połowy miesiąca pokusa zwyciężyła strach. Peter wszedł do jednego z najelegniejszych hoteli, wypil trzy drinki, milicję, rozglądając się wokół, a następnie „niemian-ganna” portugalszczyną poprosił o obciążenie jego konta. Barman nie wiedział zupełnie o co chodzi, więc zagadnął gościa po angielsku. Peter łamaną angielszczyzną wy-

porozumienie, a barmanowi zrobił odpowiedni wygawor, za wpisanie do rachunku niewłaściwego numeru pokoju. Nie podejrzewał bowiem świadomego oszustwa, lecz przyjęło że barman źle zrozumiał podany przez gościa numer.

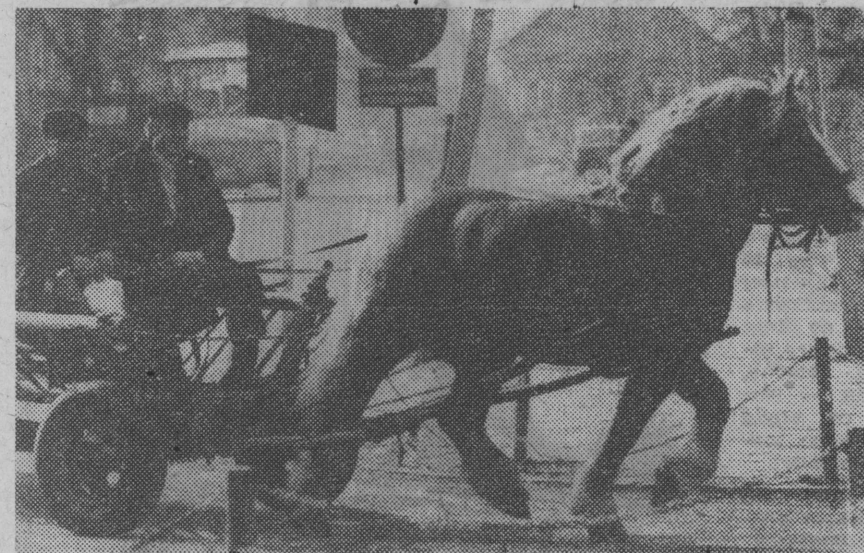
O całym zajściu Peter jednak nic nie wiedział, bo i skąd mógłby wiedzieć. Kiedy więc nadeszła go nieprzerparta ochota na wizytę w wielkim świecie, odwiedził kolejny bar hotelowy. Wypil tym razem 3 razy „gin and grapefruit”, blysnął portugalszczyzną, przeszedł na łamany angielski, spokojnie czekał na podpisanie rachunku. Tymczasem na stołku tuż przy nim usiadła znajoma dziewczyna w towarzystwie jakiegoś faceta. „Może zanim mnie zauważy — zdołam wyjść” — pocieszał się Piotr. Niestety, dziewczyna już po chwili zawołała „czuś Peter”. Fajnie, że się spotkali. Tylko skąd ty masz forszę? Przecież to już po 20-tym. Piotr próbował zignorować zaczepkę. Swoją portugalszczyzną oznajmił coś, co miało oznaczać: „to chyba pomyłka, ja pani nie znam”.

— Stary nie rób ze mnie wariatki, nie udawaj greka — odpaliła dziewczyna. Nieco przegłosny dyskurs zwrócił uwagę barmana. Coś go tam tknęło. Udaając, że zapomniatł podanego przed chwilą numeru, poprosił o hotelową kartę pobytu, względnie klucz. Piotr zamiast odpowiedzieć, rzucił się do ucieczki, nawet mu się udało. Została jednak dziewczyna. Od niej wezwany milicjant dowiedział się autentycznego imienia i nazwiska rzekomego Portugalczyk.

Dalej sprawa potoczyła się zwykłym trybem: przesłuchanie i akt oskarżenia o oszustwo. A że Piotr szczerze przyznał się do winy, że łącznie wyłudzona przez niego kwota co nieco tylko przekraczała 5 tys. złotych, że w dodatku „w miejscu zamieszkania i w miejscu pracy cieszył się dobrą opinią” — może liczyć na łagodny wymiar kary. Może kara wyleczy go z ciagot do „wielkiego świata”.

KAROL STANIS

jak co dzień



Na ulicy
koń
w biegu...



...flat uno
i cignik.



KRONIKI PRZEDMIĘCIA

...sam Ligocki nie odegnie...

Ubiegłotygodniowy felieton zakończyłem omawianiem prywatnego handlu w Białymstoku lat 1932-33. Warto tego dodać, że w sumie istniało wtedy w naszym mieście ponad 3 tys. sklepów różnej wielkości. Jeden wypadał więc na około 35 mieszkańców. To bardzo dużo. Trzeba jednak sobie uświadomić, że w sklepikach tych dokonywała zakupów także bardzo licznie odwiedzająca miasto ludność pobliskich i nawet odległych wsi.

Dość chciałbym trochę miejsca przeznaczyć na omówienie sprawy rzemiosła. Ogrzywało ono niebagatelną rolę w gospodarce miasta. Iba Rzemieślnicza skupiała około 600 członków. Jej prezydentem był Franciszek Grosser (kraviec), a wiceprezydentem Hirsz Wider (piekars). W skład trzyczłonowego zarządu wchodził Walenty Kwiatkowski (trzyjer), Franciszek Krukowski (rzeźnik) i Izak Płoński (kraviec).

Wśród 35 rzemieślniczych specjalności były takie, o których już dziś pamięta tylko niewielu ludzi. A mianowicie, bandażownictwo, bednarstwo, grzebieniarnia, kotlarstwo, mosiężnictwo, powroźnictwo i walcarsztwo. Rzemieślników fotografów było w naszym mieście 15 z najstarszym chyba i niezmiennie do dziś w tym samym miejscu przy ul. Lipowej 27 panem Szymonem. Wśród kowali najbardziej znane mi są dwa nazwiska, dwie kuznie i dwa ich właściciele. Zygmunt Lasocki prowadził swój zakład przy ulicy Mazowieckiej 39. Jeszcze dziś co starsi mieszkańcy Wiejskiej — zamieszkał „skłamał” powiadają — „sągił tak, że sam Lasocki nie odegnie”. Tam gdzie była kuznia parkują obecnie samochody mieszkańców osiedla, a po jej właścicielu pozostało coraz rzadziej słyszące lokalne powiedzenie — porzekadło. Parking dla samochodów urzędowo także na miejscu innej znanej kuzni przy dawnej Szosie Południowej, a dziś ulicy Kopernika — tuż za murem wozienia. Właścicielem tej kuzni był Stanisław Kokociński, słynął w Białymstoku z najpiękniejszych i najdłuższych wąsów. Miał one piękny srebrzysty kolor i co najmniej 40 cm rozpiętości. Kował przez cały tydzień pracując przy palenisku u-krzywał je skrzętnie pod ochronianiem opaski. W niedzielę kiedy maszerował do stołowni do kościoła było na co popatrzeć. Wasy, lekko uszywane, na końcach podtrzymywane tworzyły graczki i w tym odmierzanym kroku kłowały się przypominając skrzydła leżącego ptaka. Pan Kokociński układał wtedy bardzo dostojnie, a wręcz majestatycznie i był z tego bardzo dumny.

Bardzo liczne były w owych latach lokale typu: kawalerie 39, herbaciarnie — 23 i ciurkarnie — 18. Te ostatnie były odwiedzane szczególnie przez społeczność przedmiejską, która po nabożeństwach lubiała spędzić dobre ciacho. Najlepsze były oczywiście u Widera (Kwiatkowski).

Co też i w dwóch tego felietonu przy ul. Stankiewiczów i Lipowej. Na drugim miejscu liczył się i Lubczyński Palacowa 7). Jedną w niedzielę nie było tu wspomnianych wyżej cukierniarzy, ale to się do innych. Dziś ciacho sraśa, a wtedy smakowało, było było słodkie.

Ciaśka były od święta, ale chleb nasz powszedni jadło się każdego dnia. Produkcję chleba zajmowało się 90 rzemieślników — piekarzy, a piekarni było 170 czyli jedna na 700 mieszkańców. Nie trudno się domyślić, że były to nie wielkie zakładki. Były też duże i słynące z doskonałego pieczenia jak np. Alfreda Mladka (Mickiewicza 33) czy wspomnianego już z okazji ciastek Hirsza Widera — wiceprezenta Izby Rzemieślniczej i prezesa Zarządu Spółdzielczego Banku Rzemieślniczego Żydowskiego. Wyżej wspomnianym, a także Barczakowi z ulicy Grunwaldzkiej starali się dorównać pod względem jakości i ceny. Było z czego wybierać, choć zdarzały się i takie sceny.

Do sklepu wchodził szalenie wesoły klientka z tym, że sprzedano jej chleb z kapciowym karaluchem. Klientka głośno krzycząc sędząc ośko-dowania do ma domów.

— Jaki dom? — pyta u-przejmnie właściciel — co za dom?

— O, o, o, proszę karaluch sepietony!

— Karaluch? Nie może być? Nie widzę.

Klientka podtyka pod nos piekarzowi kupioną chlebka, a ten cał za karalucha sędząc go i spokojnie powiedział:

— Co też takowa pani mówi. Jaki to karaluch? Jaki to dom? To był rożnyszek, ale ja ci panie sobie nie życzę to go zjadłem. Też mi domów — zamierzam i poszedł spokojnie do swojej pracy.

Księga Adresowo-Handlowa mająca niezaprzeczone wartości poznawcze ma także walor zabawowy. Jakże ciekawe są skojarzenia nazwisk z wykonywanym zawodem. Pan Sukno sprzedawał guzdziki i żelazo, pan Podrabinek miał swój sklep na Ryнку Kościuszki, a na ulicy Ciepłej pan Rabin. Sklepy galanterijne prowadzi: Filozof, Dziwak, Jeleń, Kac. Pan S. Fabrykant był właścicielem manufaktury, a W. Wilk sprzedawał maszyny do szycia i rowery własnego wyrobu. To były bardzo dobre rowery, a produkcja polegała na składaniu ich ze sprowadzanych części.

Kolodziej pan Szczep mający swój warsztat przy ulicy Mazowieckiej 57 nad-

zał za nowoczesnością. Nie zrywając z kolodziejstwem uruchomił obok warsztat samochodowy. Taka władza była koniecznością, taka była przyszłość.

Sledząc adresy właścicieli fabryk, manufaktur, przedsiębiorstw, sklepów i zakładów spotykam dziesiątki nazwisk bardzo regionu. Odcinek między Żółtkami a Rzędzianami, stanowiącymi z rezerwatem hydrologiczną całość, stracił swoje wartości.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

Ciąg dalszy ze str. 1

— dla losia i wielu ptaków.

Poza swoją oryginalnością ekosystemowa dolina Narwi przedstawia więc dużą wartość gospodarczą dla rybactwa, łowiectwa, zielonictwa i turystyki.

Odcinek rzeki od Suraz do Rzędzian pełni również ważną funkcję naturalnego zbiornika retencyjnego, łapiącego fale powodzienne, gromadzącego wodę w okresach jej wysokich stanów, zaś w czasie suszy będącego ogromnym rezerwuarem stopniowo oddającym wodę. Jego pojemność dorównuje przewidywanym zasobom wody w zbiorniku „Siemianówka”.

O tych i innych walorach basenu suraskiego świadczą wyniki badań przeprowadzonych w latach 1976-81, koordynowanych przez Ośrodek Badań Naukowych w Białymstoku. Wynika z nich jednoznacznie, że ten interesujący torfowiskowy kompleks powinien pozostać w stanie nienaruszonym.

Nie ulega wątpliwości, że obszar ten nie będzie meliorowany. W br. stanie się on prawdopodobnie przewidywanym zasobem wody w zbiorniku „Siemianówka”.

O tych i innych walorach basenu suraskiego świadczą wyniki badań przeprowadzonych w latach 1976-81, koordynowanych przez Ośrodek Badań Naukowych w Białymstoku. Wynika z nich jednoznacznie, że ten interesujący torfowiskowy kompleks powinien pozostać w stanie nienaruszonym.

Nie ulega wątpliwości, że obszar ten nie będzie meliorowany. W br. stanie się on prawdopodobnie przewidywanym zasobem wody w zbiorniku „Siemianówka”.

O tych i innych walorach basenu suraskiego świadczą wyniki badań przeprowadzonych w latach 1976-81, koordynowanych przez Ośrodek Badań Naukowych w Białymstoku. Wynika z nich jednoznacznie, że ten interesujący torfowiskowy kompleks powinien pozostać w stanie nienaruszonym.

Nie ulega wątpliwości, że obszar ten nie będzie meliorowany. W br. stanie się on prawdopodobnie przewidywanym zasobem wody w zbiorniku „Siemianówka”.

O tych i innych walorach basenu suraskiego świadczą wyniki badań przeprowadzonych w latach 1976-81, koordynowanych przez Ośrodek Badań Naukowych w Białymstoku. Wynika z nich jednoznacznie, że ten interesujący torfowiskowy kompleks powinien pozostać w stanie nienaruszonym.

Nie ulega wątpliwości, że obszar ten nie będzie meliorowany. W br. stanie się on prawdopodobnie przewidywanym zasobem wody w zbiorniku „Siemianówka”.

O tych i innych walorach basenu suraskiego świadczą wyniki badań przeprowadzonych w latach 1976-81, koordynowanych przez Ośrodek Badań Naukowych w Białymstoku. Wynika z nich jednoznacznie, że ten interesujący torfowiskowy kompleks powinien pozostać w stanie nienaruszonym.

Nie ulega wątpliwości, że obszar ten nie będzie meliorowany. W br. stanie się on prawdopodobnie przewidywanym zasobem wody w zbiorniku „Siemianówka”.

O tych i innych walorach basenu suraskiego świadczą wyniki badań przeprowadzonych w latach 1976-81, koordynowanych przez Ośrodek Badań Naukowych w Białymstoku. Wynika z nich jednoznacznie, że ten interesujący torfowiskowy kompleks powinien pozostać w stanie nienaruszonym.

Nie ulega wątpliwości, że obszar ten nie będzie meliorowany. W br. stanie się on prawdopodobnie przewidywanym zasobem wody w zbiorniku „Siemianówka”.

O tych i innych walorach basenu suraskiego świadczą wyniki badań przeprowadzonych w latach 1976-81, koordynowanych przez Ośrodek Badań Naukowych w Białymstoku. Wynika z nich jednoznacznie, że ten interesujący torfowiskowy kompleks powinien pozostać w stanie nienaruszonym.

Nie ulega wątpliwości, że obszar ten nie będzie meliorowany. W br. stanie się on prawdopodobnie przewidywanym zasobem wody w zbiorniku „Siemianówka”.

O tych i innych walorach basenu suraskiego świadczą wyniki badań przeprowadzonych w latach 1976-81, koordynowanych przez Ośrodek Badań Naukowych w Białymstoku. Wynika z nich jednoznacznie, że ten interesujący torfowiskowy kompleks powinien pozostać w stanie nienaruszonym.

Nie ulega wątpliwości, że obszar ten nie będzie meliorowany. W br. stanie się on prawdopodobnie przewidywanym zasobem wody w zbiorniku „Siemianówka”.

O tych i innych walorach basenu suraskiego świadczą wyniki badań przeprowadzonych w latach 1976-81, koordynowanych przez Ośrodek Badań Naukowych w Białymstoku. Wynika z nich jednoznacznie, że ten interesujący torfowiskowy kompleks powinien pozostać w stanie nienaruszonym.

Nie ulega wątpliwości, że obszar ten nie będzie meliorowany. W br. stanie się on prawdopodobnie przewidywanym zasobem wody w zbiorniku „Siemianówka”.

O tych i innych walorach basenu suraskiego świadczą wyniki badań przeprowadzonych w latach 1976-81, koordynowanych przez Ośrodek Badań Naukowych w Białymstoku. Wynika z nich jednoznacznie, że ten interesujący torfowiskowy kompleks powinien pozostać w stanie nienaruszonym.

Nie ulega wątpliwości, że obszar ten nie będzie meliorowany. W br. stanie się on prawdopodobnie przewidywanym zasobem wody w zbiorniku „Siemianówka”.

O tych i innych walorach basenu suraskiego świadczą wyniki badań przeprowadzonych w latach 1976-81, koordynowanych przez Ośrodek Badań Naukowych w Białymstoku. Wynika z nich jednoznacznie, że ten interesujący torfowiskowy kompleks powinien pozostać w stanie nienaruszonym.

dobnie rezerwatem krajo-

brazowym. Jednak kolejne wizje terenowe przeprowadzane przez działaczy LOP, pracowników OBN oraz Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska wykazują, że bagienka niecka powyżej Rzędzian jest intensywnie odwadnianą. Przekopane w okolicach tej miejscowości nowe koryta „działa jak pompa ssąca”, powodując szybkie osuszenie i niszczenie przyszłego rezerwatu.

W Babinie, Rogowie, Pańkach, Ruszczanach i innych

których bezwzględny priorytet powinniśmy dać ochronie środowiska. Tam melioracja nie może mieć wstępu. Uchronienie przed zniszczeniem szczególnie wartościowych przyrodniczo terenów jest naszym obowiązkiem wobec przyszłych pokoleń.

Nie zawsze też i nie wszędzie melioracja jest opłacalna i uzasadniona gospodarczo. Ze wspomnianych już badań wynika, że rolnictwo białostockie często nie jest w stanie wchłonąć i odpowiednio wykorzystać użytków zielonych, wydających przyrodzie. Obserwuje się co prawda wzrost pło-

now siana, ale nie odpowiada temu zakładany przyrost pogłowia bydła czy skupu mleka. Istnieją w naszym rolnictwie spore rezerwy produkcyjne, których uruchomienie nie wymaga tak wielkich nakładów inwestycyjnych, jak to jest w przypadku zagospodarowywania bagien. Konieczna jest raczej intensyfikacja produkcji, zmiana jej struktury i podniesienie opłacalności, poprawienie zapotrzebowania w spręż i nawozy sztuczne oraz zwiększenie wysiłku organizacyjnego służb rolnych.

To ostatnie dotyczy również przedsiębiorstw melioracyjnych. Powinny one raczej skupić się na zaniedbanych dotychczas drenowaniu gruntów ornych, gdyż w krótkim czasie przynosi to rolnictwu znaczne efekty ekonomiczne.

Narzekania na nieprawidłową eksploatację i konserwację istniejących urządzeń melioracyjnych, na zarosnięte, nie udrożnione rowy, jażyska, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.

Konieczne jest więc podjęcie natychmiastowych działań i stworzenie — jak postulują naukowcy — kilkunastokilometrowej strefy buforowej na przekopany kanał, czyli po prostu przetamowanie go w kilku miejscach.



Ciąg dalszy ze str. 4

Na początku marca w Zarządzie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UW w Łomży rozważa się możliwości rozwiązania sytuacji. Uchylić do ponownego rozpatrzenia przez naczelnika Zambrowa? Zmienić decyzję o sprzedaży? Wyciągnąć wnioski służbowe za niezastosowanie się do wycieczek? A może...

Najlepiej byłoby zbadać ów zawikłany problem na miejscu. Par. 9 KPA mówi, że w toku postępowania organ administracji ma dążyć do wykazania słuszności swego postępowania. Niezależnie od sześciu.

Trzeba — mówi Wiesław Brzostowski — zdobywać zaufanie do postępowania administracyjnego... Święta prawda.

PRAWO MOŻE SŁUŻYĆ JAKO PARAWAN...

...za którym daje się ukryć to, co w niej jednej sprawie jest najistotniejsze — stwierdza w skardze na decyzję ZGKM do wojewody Krystyna Mrozička. Interdycję traktującą rzecz tylko pod względem formalnym, uniesując ich suchy przepis.

„Kierownictwo Zarządu — pisze dalej K. Mrozička — uważa, że budynek należy generalnie wyremontować lub rozebrać i zbudować (do tego — dop. JB) kupującego. Nabywcą zaś, jak wynika z decyzji, powinna być osoba posiadająca prawo pierwszeństwa, a więc 81-letnia Maria Łepicka. Czy byłoby humanitarne narzucać starszemu tak wielki wysiłek i obowiązek, podczas gdy ta osoba w odwołaniu uskarża się na ogromny dla niej wysiłek jakim jest noszenie węgla czy wody na poddasze parterowego budynku?”

Dla K. Mrozičkowej sprawa jest jasna. M. Łepicka — jej zdaniem — jest osobą podstawową przez właściwego nabywcę. Kogo? Jest tylko jeden — rodzina Cz., która starała się kupić dom i wycofała podanie, gdy się okazało, że nie ma żadnych szans. Wszyscy z tej rodziny, poza rodzicami, mieszkają w willach, mają prywatne sklepy, a i w urzędach siedzą. Jeden z nich, właściciel szklarni pod Zambrowem, w samym mieście posiada już dwie działki.

Tymczasem jej zakład nie ma warunków do właściwego funkcjonowania, chociaż dla rozwoju rzemiosła pali się ponoć cały czas zielone światło. Ponadto szkół uczennice i wykonuje usługi, których jest tu niedobór. Mieszka na czterdziestu metrach z matką, dwoma braćmi i bratową. Tam maszyn nie zainstaluje.

Próbowała dogadać się z M. Łepicką. Trzy razy.

— „Po decyzji z Łomży nie chciała w ogóle rozmawiać. Jak karta znów się odwróciła, to babcia się zalamala. Mówi mi, że ślubów z tym budynkiem nie brała, chodzi jej tylko o mieszkanie. Jakże? Ano z centralnym ogrzewaniem, ciepłą i karmioną wodą, ubikacją na pierwszym piętrze. Dobrze. Ale, gdy wróciłam z konkretną propozycją, to trzasnęła mi drzwiami przed nosem. I to było wszystko”.

„JA, NIŻEJ PODPISANA...”

...Maria Łepicka w związku z wezwaniem dotyczącym sprzedaży domu jednorodzinnego, w którym aktualnie zamieszkuje, niniejszym oświadczam, że nie zamierzam nabyć tego domu co potwierdzam podpisem” (11 marca 1983 r.).

„Wycofuję rezygnację (...) proszę o sprzedaż (...) za gotówkę” (7 września 1983 r.).

„Czy Naczelnik nie zrozumiał treści mego poprzedniego odwołania i w dalszym ciągu powołuje się na bzdury o treści: niewłaściwym jest, abym miała środki na nabywanie domu, mój podestępek więc i brak spadkobierców w linii prostej, wbycie budynku nie jest moją życiową koniecznością itd. Ktoś tu czegoś nie rozumie, tylko nie wiem kto?” (7 lutego 1984 r.).

Ciemna ściana, strone wąskie schodki, ściany obite pilnią, przez szpary w dachu prześwieca wiosenne niebo.

— Dla kogo chce pani kupić ten budynek?

— A co pan myśli, że ja spod płota? Mam na kogo przepisać...

— Na kogo?

— ...

— Po co to pani?

— Muszę dbać o własne dożywocie, a tu i tak mieszkać nie będę. Nie ma ku temu żadnych warunków. Węgiel i wodę wiadomości trzeba nosić, a już swój wiek mam...

— Więc kupi pani i wyprowadzi się?

— Żeby ten budynek wyremontować trzeba z milion złotych wsadzić. Głupiego trzeba...

— Lepiej go rozebrać i nowy podobować.

— A pewnie...

— Sąsiedzi mówią, że dom kupuje pani dla państwa Cz...

— Niech mówią. Dla kogo kupuje to moja sprawa.

— ...ze w zamian mają dać mieszkanie.

— Tam gdzie Tadeusz kupił posesję, już nikt nie mieszka. Poprzednia lokatorka ma ładne mieszkanie...

— Sądzi pani, że będzie również dobrze mieszkała?

— Sądzę...

Według notatki służbowej z 27 lutego br. Maria Łepicka stwierdziła w obecności naczelnika miasta i gminy oraz kierownika Zarządu Gospodarki Terenami w Zambrowie, że rezygnuje z kupna domu dla Cz. Prosi o mieszkanie. Dla Wiesława Brzostowskiego z ZGKM notatka ta nie spełnia formalnych wymogów dokumentu. Nie została podpisana przez zainteresowaną.

MA BYĆ TAK JAK SIĘ NALEŻY

— twierdzi Zygmunt Cz. — Pani Łepicka prawie czterdzieści lat w tym domu mieszka. I jak chce kupić, to ma pierwszeństwo. Jest sama. Co zrobić z budynkiem, to jej sprawa. Może komuś innemu przekazać na dożywocie, albo co. Mnie to nie interesuje...

— Ale starał się pan o kupno...

— Mam sześćdziesiąt lat, już bliżej niż dalej. Na komornym mieszkam, a zawsze jest milej jak swój dach nad głową. Ale zrezygnowałem...

— Czyli pani Łepicka nie kupuje domu po to, by przekazać wam je w zamian za dożywocie?

— My nie podkupujemy...

Małżeństwo Cz. to lokatorzy trzypokojowego mieszkania w prywatnym budynku. Jego właściciel Ryszard K. zwrócił się 29 lipca ubr. do naczelnika miasta i gminy z prośbą o przeniesienie „na czas remontu” państwa Cz. do lokalu zastępczego w tym samym ul. Łomżyńskiej 9 (I). Charakterystycznie brzmi jedno ze stwierdzeń podana: „do wyremontowanego lokalu będą przesunięci następni lokatorzy”.

Naczelnik nie wyraził zgody, jako że budynek przeznaczony jest do sprzedaży, a dzieci państwa Cz. posiadają bardzo dobre warunki mieszkaniowe i mogą rodziców przyjąć.

Z kilkunastu osób, z którymi rozmawiałem

KADZY MA SVOJE ZDANIE

a suma ich wypowiedzi układa się w uznanie słuszności decyzji naczelnika Zambrowa. Wysznuwane są te same argumenty, uzupełniane własnymi spostrzeżeniami.

Budynek powinna dostać Mrozička i to na raty — wówczas będzie mogła go wyremontować. A statusze Łepickiej trzeba dać mieszkanie. Przecież jej tylko o to chodzi. Narazicie ma w ręku atut, którym może wygrać lepszy byt, cieplesze noce i ranki bez spacerów z wiadrami.

Mrozička, kobieta młoda, widzi w tym budynku szansę na solidny warsztat pracy i urządzenie się w życiu.

Trzeba jednak pamiętać, że domek, a zwłaszcza położony w centrum Zambrowa działka na której stoi, to również doskonała lokata kapitału. Jest działka, postawi się nowy domek i dzieci będą mieć, albo mieszkanie, albo grubą forszę. Te kilkadziesiąt tysięcy dewaluowanych złotych, to doskonały siew pod obfite żniwo.

JERZY BRODZIUK

Fot. Andrzej Ogonowski

TAKIE BĘDĄ RZECZYPOSPOLITE...

„Tylko wtedy będzie wychowanie gruntowne, ojczyźnie pożyteczne, nam chwalebne, jeśli oprzemy je na znajomości historii.”

Historia i wychowanie

Nikogo raczej nie trzeba przekonywać o przydatności historycznego doświadczenia, o dużych wartościach poznawczych i wychowawczych edukacji historycznej. Niewiele jest społeczeństw w Europie, które tak mocno żyją historią i własną narodową tradycją jak nasz naród. Polaków zawsze charakteryzowało myślenie poprzez i w oparciu o historyczne konteksty, traktowanie dziejowych zdarzeń i ich uwiaryścielonych zapisów jako rezerwuaru analogii, krępujących przykładów i groźnych ostrzeżeń, uzasadniających się maksymą: „historia nauczycielką życia”.

Ogromna rola nauk historycznych i wszelkiego przekazu historycznego w przenoszeniu w teraźniejszość olbrzymiego doświadczenia wytworzonego w historii wartości jest szczególnie istotna dziś, w okresie pokonywania trudności kryzysu społeczno-gospodarczego, w dobie budowania szerokiego frontu porozumienia narodo-

wego, kiedy szczególnie zależy nam na wychowaniu młodego pokolenia w szacunku dla wartości nadzających, którymi są własne państwo, wszelkie dobra narodowe, harmonijnie rozwijające się społeczeństwo.

Właśnie historia oraz tradycje, które dziedziczyliśmy, sprawa uczenia się z nich oraz w walce o społeczną inte-

grację wokół najważniejszych dzieł narodowych zadań, była przedmiotem sympozjum zorganizowanego przez Radę MON ds. Nauk Społecznych i Wojskowy Instytut Historyczny im. Wandy Wasilewskiej. Zgromadziło ono zarówno tych, co obrali sobie historię jako przedmiot badań i dociekań naukowych — przedstawicieli polskiej myśli historycznej, reprezentujących uczelnie cywilne i wojskowe — jak i bezpośrednich nauczycieli i wychowawców młodzieży. Poruszono tam szeroką gamę spraw, które składają się na edukację historyczną młodzieży, a które są niezbędne dla praktyki wychowawczej — nadają one kierunek tej praktyce, określają jej treści i konkretny system zorganizowanych oddziaływań wychowawczych na ucznia.

Dlatego też za cenną należy uznać inicjatywę organizatorów, którzy pragnąc upowszechnić bogaty dorobek sym-

pozjum w postaci referatów oraz bogatej w wnioski dyskusji, wydali książkę będącą jego całościowym plonem, która udzieliła odpowiedzi — głównie środowisku nauczycielskiemu — na wiele pytań, które niesie zarówno dzisiejsza edukacyjna rzeczywistość, jak i wymagania, które podpowiada szkoła ta bliższa i ta dalsza przyszłość.

Książkę pt. „Historia i wychowanie” otwiera wystąpienie szefa GZP WP, wiceministra Obrony Narodowej gen. dyw. dr Józefa Baryły, na temat znaczenia historii w patriotycznym wychowaniu dzieci i młodzieży. Znajdujemy w niej następnie interesujące referaty Jerzego Maternickiego („Szkoła a edukacja historyczna społeczeństwa”), Antoniego Czubickiego („Historia najnowsza placzyzna walki ideologicznej”), Jarosława Maciszewskiego („Historia w kształtowaniu świadomości społecznej i narodowej młodzieży”) i Kazimierza

Sebenaka („Wychowawcze aspekty historii wojskowej”). Wśród siedemnastu zamieszczonych wystąpień w dyskusji bogatej w postulaty i wnioski skierujące do przywrócenia historii nauczanej w szkole autentycznych wartości wychowawczych, znaleźć można m.in. wypowiedzi na temat roli historii w kształtowaniu kultury politycznej młodzieży, wychowawczych funkcji tradycji oraz roli muzeów historyczno-wojskowych i izb pamięci narodowej w wychowaniu patriotycznym.

Publikacja odzwierciedla także istotny wkład Białostocznego w omawianą problematykę. Działalność naszego Muzeum Wojska z jej bogactwem form praktycznej realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych sprawiła, iż stało się ono zarówno ośrodkiem wiedzy historycznej, miejscem nowych rozwiązań dydaktycznych, jak i instytucją realizującą zadania związane z wychowaniem patriotycznym. Placówka ceniona przez nauczycieli i młodzież szkolną, której doświadczenia i osiągnięcia w tym zakresie zdobyły sobie uznanie w całym kraju.

Na zakończenie tych, z konieczności pobieżnych refleksji związanych z lekturą książki, chciałabym polecić ją nie tylko nauczycielom i wychowawcom, którzy dorobek merytoryczny sympozjum na pewno zechcą wykorzystać w procesie dydaktyczno-wychowawczym szkoły, lecz także rodzicom i samej młodzieży.

IRENA KOSZYŁA



Nie tak dawno Białostocznina była drugim w kraju po Bieszczadach regionem, gdzie bezkarnie buszowali różni polawiacze zabytków sztuki ludowej i regionalnego rzemiosła artystycznego. Zdarzało się, że nawet do wsi zaszytych w leśnych ostępach docierały samochody z przedstawicielami niby to jakiejś twórczości filmowej i pod pozorem poszukiwania starych akcesoriów do filmu wyłudzali od ludzi stare samowary, lampy, rzeźby, światki, ikony itp. — słowem wszystko co miało wartość autentycznego wytworu sztuki regionalnej.

Różnymi legalnymi czy też wprost zakazanymi prawem metodami amatorzy swoistego „krajanoznawstwa” wywieźli stąd w inne regiony kraju, a z pewnością i za granicę, setki eksponatów godnych miejsca w muzeach. Do muzeów trafiły jednak rzadko, natomiast wzbogaciły ekspozycje saloonów „Desy” w wielkich miastach lub powiększały prywatne zbiory kolekcjonerów i handlowców tego rodzaju towarem.



NA RYSUNKU: wiatrak w Korylskach, gmina Dobie Cerkiewne.

Książka o Witosie

Wyrosłem w duchu legendy o Wincentym Witosie. Przede wszystkim może z tej racji, że moja wieś sąsiadowała o przysiółkową młodzież z Wierchosławicami. A właśnie w Wierchosławicach urodził się, wychował, żył, pracował i spoczął ten najwybitniejszy polski trybun ludowy. Miałem też możliwość oglądania przewoźni trumny ze zwłokami Witosia z Krakowa do Wierchosławic. Pamiętam jak dziś długo ciągnący się korowód chłopskich banderli, towarzyszących Witosowi w tej ostatniej jego drodze. To musiało na nas, młodych, wywrzeć ogromne wrażenie.

A więc Witos to szczególnie w b. Galicji była prawdziwa legenda. Czy to znaczy, że jednoznacznie? Nie. Ludzie starsi na wsi różnie oceniali Witosia — swego przywódcę i reprezentanta w najwyższych władzach. Wielu chłopów zarzucało mu, że będąc posłem wybranym przez większość mieszkańców wsi, później bliźsze kontakty utrzymywał tylko z bogatszymi rolnikami. Mieli mu też za złe, że przyjeżdżając na jakąś wieś, tylko w gościnnie od nich występował.

Ponieważ w naszej wsi większość stanowili chłopie-robotnicy, różnie też oceniano czasami premierowania Witosia w latach dwudziestych. Szczególnie rok 1923 i krwawe wypadki w Krakowie budziły sprzeczną opinię. Dużą część winy rzucano na Witosia. Podobnie było z premierowaniem w 1926 roku i dojściem do władzy Piłsudskiego.

Dlatego o tym wszystkim wspominałem. Właśnie w styczniu minęła 110 rocznica urodzin Wincentego Witosia. Z tej okazji ukazał się tom wspomnień, artykułów i esejów o Wincentym Witosie. Już same nazwiska autorów mówią same za siebie: Franciszek Bujak, Stanisław Pigoń, Józef Chałasiński, Adam Grzymala-Siedlecki, Stefan Kora, Stanisław Szozka. Pierwszą czernej to luminarne nauki i sztuki.

Wybitny uczony, Konstanty Grzybowski pisał, że tylko z wielkim dziełem Jana Zamojskiego można porównać dzieło życia Wincentego Witosia. Za co zyskał on tak wysoką ocenę w oczach tego naukowca? Przede wszystkim za to, że wprowadził w życie polityczne Polski nową klasę — chłopstwo i potrafił w momentach krytycznych, zewnętrznych i wewnętrznych, wnieść się na stano isko ponadklasowe, choć zawsze pozostawał politykiem klasowym.

Oczywiście, z oceną tą można polemizować. Dziś jednak musimy przyznać, że Witos był jednym z najwybitniejszych polityków w historii Polski. Może właśnie dlatego, że był wielkim politykiem, przywódcą ludowym i mężem stanu budził wśród współczesnych krakowców przeciwnostawne opinie. Utrwaliła się też przez długie lata czarna i biała propaganda o Witosie. Miał wielu oddanych przyjaciół i tyż, a może i więcej, zażartych wrogów.

I to nie tylko na prawicy, ale i na lewicy, a nawet we własnym ludowym obozie. J. Chałasiński w swoim esyju cytując fragment artykułu Emila Haackera, opublikowanego w „Gazecie” w Krakowie tuż po zamachu majowym Piłsudskiego. Czytamy w nim:

„Chybaż — jak prestepea — przemysł się ulicami Warszawy posel Wincenty Witos, gdy rosną się lasach kolonizacyjnych i heret zbliżającego się do Witosia, który w Brzesku, a potem zasiadając na wspólnej ławie sądowej z Dubois, Libermannem, Szalkim i innymi. To prawda, Witos stawiał na czele ruchu w krytycznych momentach. W ostrym walce politycznej musiał nawiązywać aliansy partyjne, które musiały budzić kontrowersje, szczególnie na lewicy. Był też rzecznikiem reform, które miały wielu przeciwników, jak choćby reforma rolna.”

Chyba najbardziej trafnie oddaje źródła sprzecznych opinii i ocen Witosia wybitny uczony — Franciszek Bujak, pochodzący zresztą z tych samych stron (Maszkowice) i cieszący się na wsi małopolskiej ogromnym poważaniem. Zdaniem F. Bujaka — Wincenty Witos jak prawdziwie wielki mąż stanu był w polityce realistą pełnym umiaru, konsekwentny i wytrwały w działaniu. Umiał być pojednawczym i nieprzejednanym zarazem, umiarkowanym i postępowym, potrafił zmieścić interes klasowy chłop i w obrębie interesu narodu i państwa, godzić interesy Polaków z interesami innych narodów słowiańskich przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi.

Był też Witos człowiekiem dzieła życia Wincentego Witosia. Za co zyskał on tak wysoką ocenę w oczach tego naukowca? Przede wszystkim za to, że wprowadził w życie polityczne Polski nową klasę — chłopstwo i potrafił w momentach krytycznych, zewnętrznych i wewnętrznych, wnieść się na stano isko ponadklasowe, choć zawsze pozostawał politykiem klasowym.

Oczywiście, z oceną tą można polemizować. Dziś jednak musimy przyznać, że Witos był jednym z najwybitniejszych polityków w historii Polski. Może właśnie dlatego, że był wielkim politykiem, przywódcą ludowym i mężem stanu budził wśród współczesnych krakowców przeciwnostawne opinie. Utrwaliła się też przez długie lata czarna i biała propaganda o Witosie. Miał wielu oddanych przyjaciół i tyż, a może i więcej, zażartych wrogów.

I to nie tylko na prawicy, ale i na lewicy, a nawet we własnym ludowym obozie. J. Chałasiński w swoim esyju cytując fragment artykułu Emila Haackera, opublikowanego w „Gazecie” w Krakowie tuż po zamachu majowym Piłsudskiego. Czytamy w nim:

PLASTYKA

Ogólnopolska sieć Klubów Prasy i Książki od lat prowadzi interesującą działalność mającą na celu upowszechnienie plastyki. Nie zawsze jest to działalność właściwa w sensie prawidłowego kształtowania gustu i smaku powszechnego odbiorcy. Obrazy bądź kopie sprzedawane w licznych stoiskach klubowych wielokrotnie pozostawiają wiele do życzenia. Są nieporadne technicznie, kolorystycznie często po prostu złe. Obok tej nie zawsze szczęśliwej akcji komercyjnej, istnieje sporo pozytywnych. Pojawiają się ekspozycje ciekawych artystów współczesnych z różnych dyscyplin, odczyty znanych teoretyków i krytyków.

Salon młodych

Białostocki MPIK niedługo włączal się do tego nurtu. Jednym z bardziej chętnych do współpracy pomysłów było stworzenie czegoś na kształt Salonu Młodych. W salach Klubu Książki i Prasy, tymczasowo zaadaptowanych na kawiarnię i czytelnia, autorka wykała sporą dozę odwagi decydując się na ekspozycję w tak niedostatecznych warunkach. I ta odważna decyzja okazała się słuszną. Duże formaty prac znalazły odpowiednią przestrzeń i możliwość odbioru, zbliżoną do prawidłowego.

dalszą działalność. Została zamieszana. Z tym większym uznaniem należy powitać wystawę malarstwa Marii Sakowicz-Kraszewskiej w białej sali kinowej, tymczasowo zaadaptowanej na kawiarnię i czytelnia. Autorka wykała sporą dozę odwagi decydując się na ekspozycję w tak niedostatecznych warunkach. I ta odważna decyzja okazała się słuszną. Duże formaty prac znalazły odpowiednią przestrzeń i możliwość odbioru, zbliżoną do prawidłowego.

Maria Sakowicz-Kraszevska jest absolwentką Państwo-

wej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku. Charakter, specyficzne piętno tej uczelni — bo na pewno takie posiada — jest w tych obrazach wyraźnie dostrzegalne. Świadczy to również o artystycznej młodości, ale to nie zarzut, przecież artystka jest dyplomantką z 1982 roku. Szereg starszych, dojrzałych twórców bynajmniej nie tego piętna nie krepuje. Zależało prezentowaniu twórczości jest niewątpliwie przejrzysta i jasno budowana konstrukcja obrazu. Autorka wypełnia ja dużymi czystymi plamami koloru, tworząc kompozycje in-

tensywne, pełne ekspresji i czytelne. „Abstrakcyjność” tych prac, to tylko pozór — przetworzenie realnego tematu, zagubienie jego realnych, acz umownych konturów — staje się celem. Czysto kolorystyczna i duże umiejętności techniczne przydają dodatkowych walorów estetycznych. Ekspozycję zaopatrzone w nieźle wydany, choć niewielki katalog, co nie zawsze się zdarza. Szkoda tylko, iż autor wstępu nie zadał sobie trudu sprawdzenia u kogo artystka robiła dyplom. Ta pomyłka jest chyba niepotrzebna.

J A H



„GW” rozmawia z HENRYK MATAJSZKO

Podczas mistrzostw Białegostoku w tańcu towarzyskim było na co popatrzeć. W gronie komisji sędziowskiej ocenającej prezentujące się pary tańce dostrzegłem pana Henryka Matyszkę, długoletniego nauczyciela tańca i odkrywcę wielu talentów. Jego byli uczniowie dziś zaszczycają swym udziałem wielkie bale i zabawy w kraju i za granicą.

— Panie Henryku, powojenna historia tańca na Białostoku jest związana jest niemal że nierozłącznie z Panem.

— Rzeczywiście. Mam chyba prawo mówić że przyczynił się do rozkwitu tańca mieszkanców naszego regionu. Stało się to za sprawą prof. Tamary i Cyryla Januszewskich, którzy w pierwszych latach po wojnie przyjechali do spalonego Białegostoku i założyli tutaj Prywatne Studium Ba-

letowe — subdywidiowane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Placówka ta została w 1950 roku przeniesiona na Państwowe Ognisko Baletowe. Tu właśnie poznawaliśmy pierwsze kroki tańca. Od chwili powstania szkoły Januszewskich, uczęszczaliśmy na zajęcia do roku 1952, kiedy to z tytułem ukończenia Państwowego Ogniska Baletowego sam zostaliśmy nauczycielami tańca. W kilka lat później Ministerstwo Kultury i

Sztuki zorganizowało w Krakowie pierwsze po wojnie szkolenie dla nauczycieli tańca towarzyskiego. Na kurs ten, prowadzony pod okiem niezrównanego mistrza tańca — prof. Mariana Wierzyńskiego, zostałem wytypowany przez białostockie władze kulturalne.

— W krótkim czasie również i Pan mógł się poszczycić tytułem mistrza...

— Tak. W 1960 roku wziąłem udział w I Ogólnopolskim Turnieju Tańca Towarzyskiego w Krakowie. W imprezie tej wzięło udział aż 100 par. Szczęście miało, że do dziś nie wiem w jaki sposób udało się mi zdobyć tytuł Mistrza Polski w grupie zawodowych par tańcowniczych.

— To zaszczytne wyróżnienie uzyskał w Krakowie wyzwoleń w Panu chęć utworzenia w Białymstoku Szkoły Tańca?

— Stworzyłem wtedy w naszym mieście Polski Klub Tańcowniczy, który z czasem przyłączył się do Federacji Stowarzyszeń i Klubów Tańcowniczych w Polsce, z siedzibą w Krakowie. Klub istnieje zresztą do dnia dzisiejszego, a ja w Federacji pracuję społecznie i jestem przewodniczącym Główniej Komisji Rewizyjnej.

— Wspominałem na początku naszej rozmowy, że tańcie nie jest zbyt mocnym atutem przeciętnego Polaka. Wprawdzie lubimy się bawić, ale nie zawsze wiemy jak sobie w tańcu radzić. Kompleksy, które się mogą rodzić w wyniku tej nieporadności są chyba przyczyną tak dużego zainteresowania kursami tańca?

— Kłopoty z tańcem mają wszyscy, zarówno młodzież jak też ludzie starsi. W prowadzonych przez mnie kursach biorą udział osoby czterdziestoletnie, a nawet pięćdziesięciolatki. Już choćby z tego widać, że każdemu zależy na powodzeniu w tańcu. Ale nie chodzi tu tylko o powodzenie. Tańcie towarzyszy poza przeżyciem estetycznym i roz-

rywką kulturalną ma również bardzo duże walory zdrowotne, pozwala bowiem zachować sprawność fizyczną. Ma on wiele wspólnego ze sportem, choć obie dyscypliny zasadniczo się od siebie różnią. Sport wymaga wysiłku siłowego. Przy jego uprawianiu biorą udział wszystkie mięśnie. Natomiast tańcie zaleca maksymalne ich rozluźnienie. Wykonując poszczególne ruchy tańcownicze, angażujemy tylko te mięśnie, które zgodnie z prawami biomechaniki, są do tego niezbędne. Ogólnie mówiąc — tańcie pomaga nam

utrzymać się w dobrej kondycji psychofizycznej.

— Jakiego rodzaju tańce cieszą się największym zainteresowaniem w Pańskiej Szkole Tańca?

— Zaobserwowałem interesujące zjawisko. Odtąd na początku kursu moi uczniowie zainteresowani są głównie tańcami beataowymi. Program jednak przewiduje naukę i innych tańców, np. rumbę, samby, tanga, cha-chy czy walc angielskiego. Po opanowaniu całego materiału przewidziane są zajęcia powtórzeniowe. Wówczas przy rytmach dyskotekowych ok. 75 proc. uczniów nie ma żadnej obojętności wyjść

na parkiet. Dopiero przy muzyce ze światowym programem tanecznym, estradzie zapieśnią wszyscy kursanci.

Jest to dla mnie sytuacja zupełnie zrozumiała. Mają na nią wpływ te kompleksy, o których wcześniej wspominałem. Uczestnicy kursu walczą z nimi do momentu poznania wszystkich tańców. Gdy to nastąpi, wówczas o kompleksach nie może być mowy, albowiem nie wchodzi w rachubę obawa przed skompromitowaniem się w tańcu wobec partnerki czy odwrotnie. Ponadto dopiero wtedy nasi tancerze, bo tak już chyba mogą ich nazywać, dostrzegają prawdziwe piękno tanga, walca czy każdego innego tańca. Młodzi ludzie poznają u nas także zasady dobrego wychowania i zachowania. To też ośmiela ich we wzajemnych kontaktach.

Czy uwierzy pan, że bardzo często młodzi ludzie, którzy na moich kursach tworzą pary tańcownicze, dochodzą w tańcu do takiej wprawy i jednomyślności, że po latach tworzą doskonałe pary małżeńskie. Mam na to dużo przykładów. Bo tańcie proszę pana, łączy na całe życie. Kto się jeszcze o tym nie przekonał, niech sam spróbuje za tańczyć w parze, a gdy będzie miał kłopoty — serdecznie zapraszam na kurs tańca.

— Dziękuję za rozmowę: ANDRZEJ DANILCZUK

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr Dramatyczny im. A. Węglińskiego — „Sen nocy letniej” (duża scena), godz. 18.

Białostocki Teatr Lalek (ul. Kallinowskiego 1) — „Pan Faj-nacki”, godz. 10 i 17, „Zielona kłosa”, (spektakl dla dorosłych), godz. 19, „Arlekin i inni” (Chorosczy).

KINA

„Półk” — „Lata dwudzieste, lata trzydzieste”, prod. polsk. kol. (od lat 15), godz. 18.30, 17.45 i 20.

„Ton” — „Podróż za jeden uśmiech”, prod. polsk. (o. o.), godz. 10, „Soból i panna”, prod. polsk. (od lat 15), godz. 18, 18.30, 17.45 i 20 (ostatni dzień).

„Srebrna” — „Akademia Pana Kleksa” — cz. I, prod. polsk. (o. o.), godz. 10.30, 13.30 (ostatni dzień). Pożegnania z filmem: „Orkiestra klubowa samouczących się”, „Peppers”, prod. USA (od lat 13), godz. 17.45, SDK „089” — produkcja klubowa, godz. 20.

KONCERTY

Państwowa Filharmonia (ul. Podłężna 2) — Koncert oratoryjny w wykonaniu Chóru Akademickiego Uniwersytetu Warszawskiego Filii w Białymstoku z udziałem orkiestry F.B. oraz solistów: I. Kilmek, P. Lipiński, P. Przemysławski, I. R. Opakowski pod dyktando T. Chachajki, godz. 19.

KINA W WOJEWÓDZTWIE BIAŁOSTOCKIM

Bielok Podlaski — „Akademia Pana Kleksa” cz. I, prod. polsk. (o. o.), „Walka o ogień”, prod. franc. (od lat 15).

Dąbrowa Białostocka — „Corleone” prod. włosk. (od lat 15).

Hajnówka — „Edukacja sentymentalna Daszy”, prod. CSRS (od lat 15).

Łapy — „Kartka z podróży”, prod. polsk. (od lat 15).

Mokki — „Zemsta różowej pantery”, prod. ang. (od lat 12).

Siemiatycze — „Jest się od naidziej”, prod. polsk. (od lat 13).

Sokołki — „Cena strachu” prod. USA (od lat 15).

W BIAŁYMSTOKU

Łomża „Milijonów” — „Proces pszczołkowy”, prod. jsp. (od lat 15).

Łomża „Pazdźnik” — „Półk” prod. jsp. (od lat 15).

Grajewo — „Znachor” prod. polsk. (od lat 12).

Kolno — „Filip z Konopi”, prod. polsk. (o. o.).

Wysokie Mazowieckie — „Droga do szczęścia” prod. rum. (od lat 15).

Zambrów — „Pastorał heroica” prod. polsk. (od lat 15).

RADIO

RADIO

Wiedomości: 6.00, 1.00, 3.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Muzyka: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Rozmowa: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Sport: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Kultura: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Informacja: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM II nadawany w wersji stereo

Wiedomości: 6.00, 8.00, 10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00, 24.00. Muzyka: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Rozmowa: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Sport: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Kultura: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Informacja: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM II nadawany w wersji stereo

Wiedomości: 6.00, 8.00, 10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00, 24.00. Muzyka: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Rozmowa: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Sport: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Kultura: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Informacja: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

Wiedomości: 6.00, 8.00, 10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00, 24.00. Muzyka: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Rozmowa: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Sport: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Kultura: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Informacja: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

Wiedomości: 6.00, 8.00, 10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00, 24.00. Muzyka: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Rozmowa: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Sport: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Kultura: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Informacja: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

Wiedomości: 6.00, 8.00, 10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00, 24.00. Muzyka: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Rozmowa: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Sport: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Kultura: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Informacja: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

Wiedomości: 6.00, 8.00, 10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00, 24.00. Muzyka: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Rozmowa: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Sport: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Kultura: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Informacja: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

Wiedomości: 6.00, 8.00, 10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00, 24.00. Muzyka: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Rozmowa: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Sport: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Kultura: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Informacja: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

Wiedomości: 6.00, 8.00, 10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00, 24.00. Muzyka: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Rozmowa: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Sport: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Kultura: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Informacja: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

stwe batalistyczne” (ze zbiorów Muzeum).

Muzeum w Tykocinie (ul. Kościuszki 3) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10-17.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe (ul. Krzywego Koła 1) — czynne w środy i piątki w godz. 10-18, w czwartki i soboty w godz. 10-18, w niedziele w godz. 10-17. Wystawa stała: „Bursztyn z dziesięciu wieków”. Wystawa czasowa: „Wzrost i rozwój człowieka”. Wzrost i rozwój człowieka.

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10-17.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”. Wystawa czasowa: „Rolnictwo w Polsce”.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszednich w godz. 9-14. Wystawa stała: „Historia rolnictwa”.

magazyn

Gazety Współczesnej

O MĄDROŚCI

Nie wystarczy dużo wiedzieć, żeby być mądrym.
(Heraklit)

Mądry człowiek powinien zawsze pytać i rozmyślać nad odpowiedzią.
(sentencja indyjska)

Mądrość każe raczej przewidywać niż działać.
(Bolesław Prus)

Cnota mędrca jest jak wiatr, cnota zwykłych ludzi — jak trawa. Gdy nad trawę, przechodzi wiatr, trawa pochyla się.
(z Myśli mandżurskich)

Wybór: Ag

HOROSKOP z przymiśnieniem oka

BARAN 21.03. 20.04.	Przed Tobą tydzień wyjątkowej pracy zawodowej, a w niej niespodzianki nie zawsze miłe. Staraj się ograniczyć swe obowiązki i trzymaj się wytyczonej linii; praca na żywioł nie zawsze jest skuteczna. Wiosenny niepokój w sprawach uczuciowych. Przyjemny Wodnik.
BYK 21.04. 20.05.	Gromadzenie dóbr jest Twoim ulubionym zajęciem. Nie zapomnij, że są jeszcze inne. Więcej aktywności wykaż w sprawach zawodowych. Sprawy serca wymagają cieplejszej atmosfery, gdyż grozi im oziębienie. Zdrowie dobre, finanse znakomite.
BLIŹNIĘTA 21.05. 21.06.	W tym tygodniu sprawy zawodowe będą samą przyjemnością, wszystkie posunięcia udane. W sprawach serca wielkie uniżenie (tylko czy to nie za cnotę?). Wiosna, wiosna a umiar lepiej zachować. Zdrowie dobre, finanse w normie.
RAK 22.06. 22.07.	Ciekawy tydzień w pracy, nowe pomysły, plany i słowa uznania za dotychczasową działalność. Ożywienie życia towarzyskiego. Zdrowie dopisze. Spory dopływ gotówki. Życzliwy Wodnik i Baran.
LEW 23.07. 22.08.	W pracy zawodowej trudne ale interesujące zadanie przed Tobą. Natomiast w sprawach osobistych rozkojarzenie, zniechęcenie i brak oparcia. Zaność się na dłuższą chandrę. Rozrywka wskazana jako antidotum. Finanse dobre.
PANNA 23.08. 22.09.	Uważaj! Tydzień wyjątkowo sprzyjający do wykazania swoich możliwości zawodowych. W sprawach uczuciowych wszystko układa się bardzo dobrze. W gronie przyjaciół omawianie planów wakacyjnych. Zdrowia i finanse w normie.
WAGA 23.09. 22.10.	W tym tygodniu smienne nastroje związane z trudnościami w pracy; nie wszystko będzie zgodne z planami. W sprawach osobistych powrót zaufania i porozumienie z bliską osobą. Unikaj wszelkich skrajności, nade wszystko ważne jest oparcie.
SKORPION 23.10. 22.11.	Bardzo udany, brawurowy tydzień w pracy zawodowej i znakomite efekty. W sprawach serca nowa sytuacja zaczyna być miła. Stabilizacja układów domowych. Zdrowie dobre, finanse również. Sympatyczny Koziorożec.
STRZELEC 23.11. 21.12.	W „układach” zawodowych spore zmiany, a zarazem umocnienie pozycji. Staraj się opierać reakcje impulsywne i nie odgrywać się na pokonanych. Unikaj roztargnienia bo może narazić się na straty. Koziorożec może spowodować zawrót głowy.
KOZIOROŻEC 22.12. 20.01.	Trochę kłopotliwe spletnienie obowiązków zawodowych. W sprawach serca wiosenne ożywienie, mimo wahań z Twojej strony. Wątek sentymentalny może przekształcić się w poważne uczucie. Zdrowie i finanse w normie. Sympatyczny Ryb.
WODNIK 21.01. 20.02.	Twoje poczynania zawodowe przyniosą satysfakcję i wymierne korzyści. Natomiast sprawy osobiste trochę się zagmatwa. Pozwól sobie na większy luz, a wszystko stanie się mniej istotne. Relaks konieczny. Życzliwy i przyjaźnieli Baran.
RYBY 21.02. 20.03.	Zmienne nastroje i popadanie w skrajności. Zmęczenie wiosenne daje znać o sobie. Potrzebna będzie równowaga ducha we wszystkich poczynaniach, ponieważ wchodzisz w decydujący okres życia. Doskonale porozumienie z partnerem ułatwi sytuację.

Transparent na kominie

Na 160-metrowym kominie elektrowni w Kolonii w RFN umieszczono transparent. Znalazł się na nim napis: „Wstrzymać kwaśny deszcz”. W ten sposób „zieloni” protestowali przeciwko zanieczyszczeniu powietrza z fabryki środowiska przyrodniczego.

Z 7 mln ha lasów na terytorium RFN aż na 2 mln ha drzewa usychają bądź dawno już stały się martwe. Rocznie na lasy w tym kraju pada około 18 mln ton pyłów fabrycznych.

Inne hasło, propagowane przez „zielonych”, brzmi: „Najpierw umierają lasy, potem ludzie”.

(SWS)



Pod takim tytułem Poczta ONZ w kwietniu br. wyda 6 znaczków: po dwa w walutach amerykańskiej (20 i 50 c), szwajcarskiej (0,70 i 0,50 S.Fr.) i

Światowe dziedzictwo

austrackiej (3,50 i 15 AS). Znaczkę zaprojektował Rocco J. Callari (USA) i T. Lee (CHRL). Nakłady: od 1,3 do 1,7 ml. sztuk. Wydrukowane zostaną techniką litograficzną w znanej brytyjskiej firmie Harrison and Sons. Serię uzupełniają koperty FDC zaprojektowane przez S. Baechlera ze Szwajcarii. W dniu 18 kwietnia br. znaczki stemplowane będą specjalnymi datownikami okolicznościowymi w siedzibach ONZ w Nowym Jorku, Genewie i Wiedniu.

Znaczkę propagują akcje ratowania i zachowania dla potomności światowych dóbr kultury i natury, ogłoszona i prowadzona przez UNESCO. A więc chodził m.in. o zabytkowe budowle, wykopaliska

archeologiczne, wszelkie dzieła umysłu ludzkiego, mające wartość historyczną, estetyczną, etnograficzną. Jednocześnie idzie także o ochronę i zachowanie dziedzictwa naturalnego.

Na znaczkach ONZ przedstawiono miasta Valetta na Malcie i Shibam w Demokratycznej Republice Ludowej Jemenu, parki narodowe Los Glaciers w Argentynie, Serengeti w Tanzanii, Grand Canyon w USA oraz zespół starożytnych budowli Polonnaruwa w Sri Lanki.



NA ZDJĘCIU: Znaczkien ONZ poświęcone światowemu dziedzictwu kulturalnemu i naturalnemu.

sterstwo łączności wyda 18 maja br. okolicznościowy znaczek o nominale 15 zł. Przedstawia on będzie Krzyż Pamiątkowy, który wręczono uczestnikom walk o Monte Cassino. Znaczkę zaprojektował St. Malecki. Wydrukowany zostanie techniką rotograwiurów w PWPW w 50-znaczkowych arkuszach. Ukazę się także koperta FDC autorstwa St. Maleckiego.

WARTO PRZECZYTAĆ

„Filatelista” drukuje w odcinkach niezwykle interesującą pracę A. Kurczyńskiego pt. „O dalszy rozwój filatelisty tematycznej”. Dowiedzieć się z niej można o wymogach, jakie obecnie

się stawia zbiorom tematycznym.

MALARSTWO BIAŁORUSI

Poczta ZSRR w zeszłym roku wydała 5-znaczkową serię poświęconą malarstwu Białorusi. Przedstawiono na nich dzieła takich mistrzów jak I. Chrućkij, W. Białynickij-Birula, M. Zajcew, M. Sawickij i W. Cwirkow. Ukazały się także ilustrowane koperty FDC.

BIENNALE ILUSTRACJI

Poczta CSRS poświęciła serię 4 znaczków i 1 blok 9 Biennale Ilustracji dla Dzieci i Młodzieży.

FILATELISTA

MYŚLI PRZEKORNE

Rakiety: latorośle nuklearnej kostuchy.

Najgorsze są loty kosmopolitycznego autorytetu.

Niedobre wskrzeszenie nad Renem: reanimacja buty.

Co jak co, ale zółwie tempo pracy seksualnej nam nie grozi.

Kręte ścieżki rzeczywistości należy prostować sobą.

Geniusz największy: pokora.

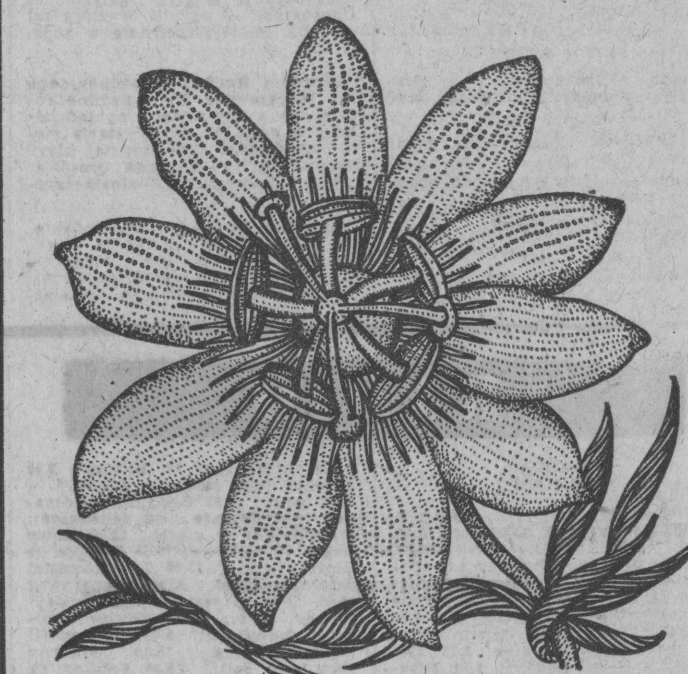
ZBIGNIEW WAYDYK

Pochód wiosny

W naszym klimacie prawdziwa wiosna pojawia się z dużym opóźnieniem w stosunku do wiosny kalendarzowej. Wiosna w znaczeniu klimatycznym pojawia się dopiero wtedy — gdy średnie temperatury dobowe są od 5 do 15 st. Wiosna wkracza na nasze ziemie od zachodu — najpierw na obszary nizinne i pogórza, później na Pojezierza i Wybrzeże.

Na podstawie wieloletnich obserwacji udało się obliczyć statystycznie geograficzno-kalendarzowy pochód wiosny. Najwcześniej — 31 marca jest w Słubicach i we Wrocławiu, zaś 1 kwietnia w Raciborzu i Krakowie. Następnego dnia zaczyna się wiosna w Szczecinie i Tarnowie, a następnie w Przemyślu i Poznaniu, 5 kwietnia jest już wiosna w Warszawie, 6 kwietnia w Zamostcu, 9 kwietnia w Chojnicach i następnego dnia w Olsztynie, 14 kwietnia pojawia się wiosna w „Polskim biegunie zimna” — w Suwałkach, 18 kwietnia na Helu, 23 kwietnia w Zakopanem. Najpóźniej, bo dopiero w początkach czerwca pojawia się wiosna wysoko w górach: na Śnieżce i na Kasprowym Wierchu. (PAP)

DZIWIY ŚWIATA ROŚLIN



Męczennica

W roku 1609 ofiarowano papieżowi Pawłowi V specjalną książkę poświęconą jednej tylko roślinie: męczennicy (Passiflora). Autor porównał znamiona słupka tego kwiatu do gwiazdy, którą przybito ręce i nogi Chrystusa, przykrońkę do korony cierniowej, 10 płatków do dziesięciu wiernych apostołów, zaś północne liście i wazy tej rośliny do rąk i biczów oprawców. Stąd wywodzi się zwyczajowa jej nazwa: Kwiat Męki Pańskiej. Nazwa rodzajowa: Passiflora, pochodzi od wyrażenia passio (cierpienie) i flos (kwiat). W taki oto sposób pospolity w tropikalnej Ameryce kwiat, stał się symbolem cierpienia. Od wielu wieków stanowi on motyw ozdobny szat i naczyni liturgicznych.

Już dzielą skórę na niedźwiedziu

Prawie 10 lat swego życia poświęcił Christian Gudpanson na opracowanie planu i poszukiwanie holenderskiego statku, który zatonął w 1687 r. u wybrzeży Islandii. Miał się

na nim znajdować wyroby ze złota i innych metali szlachetnych oraz drogocennych kamieni.

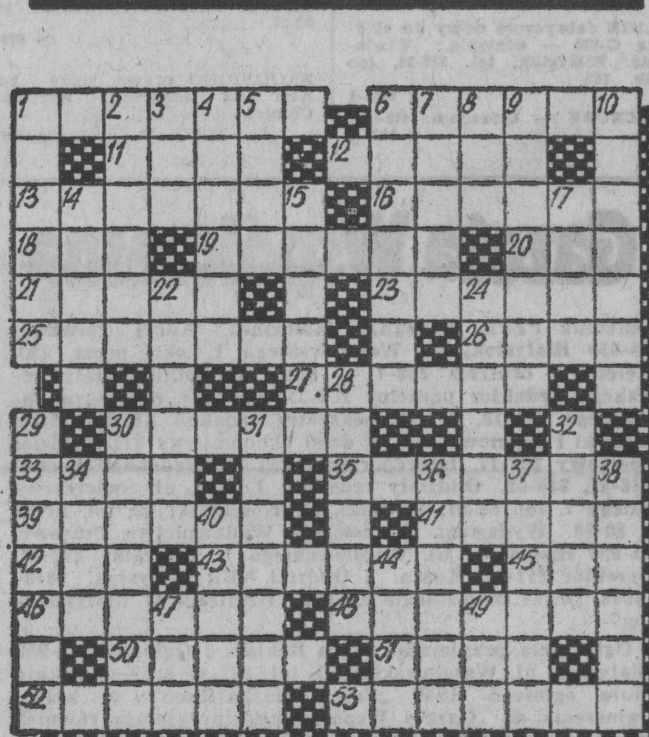
Dotychczas nurkowie przebadali dno morskie. Jeszcze nie udało się im natrafić na jakikolwiek ślad zatopionego zagłowa, a już doszło do wymiany zdań między władzami holenderskimi i islandzkimi na temat prawa własności do legendarnych skarbów. Jak w tym przypadku: już dzielą skórę na niedźwiedziu, którego jeszcze nie widać. (SWS)

Jeden ład

Naukowcy z Pittsburgha (USA) blisko 10 lat przebywali w kanadyjskiej strażnicy arktycznej. Chodziło im o zalecenie dowodów na potwierdzenie hipotezy, że kiedyś Ameryka Północna i Euroazja

tworzyły jeden wspólny ład. Udało się im znaleźć skamieniałe okazy fauny sprzed milionów lat, identyczne do tych, które teraz występują w Europie. (SWS)

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) Białostocka albo Górnicza, 6) tytuł wyjątkowych dostojników w kościele katolickim, 11) podzwrotnikowa bylina z rodziny pokrzywowatych, 12) o kimś rzecznym, przebiegłym, 13) zabórca, 16) zychła, 18) ojciec chrzestny, 19) pozostałość godna pożałowania, 20) pistolet samopowtarzalny polskiego konstrukcji, używany w latach trzydziestych i w czasie okupacji hitlerowskiej, 21) wybrany, ale nie koronowany, 23) znana piosenka francuska, 25) szczególny targ, 26) staropolski tytuł grzeszników, 27) mieszkanka np. Libanu, 30) stolica Turcji, 33) zamek automatyczny z płaskim kluczem, 35) zanagranymy przetak, 39) drapieżnik z rodziny psów, 41) w cyrku, 42) na głowie albo na okolicy, 43) to samo co karburator, 45) makabryczna profesja, 46) wódz Kozaków, 48) klamra łącząca kilka piecioliń, 50) państwo Gurmów i Newarów, 51) wprost — wyspy w pobliżu Timoru, wspanie — grunt uprawny, 52) końska kontuzja, 53) w oku.

POZIOMO: 1) na koniu wyścigowym, 2) polski krytyk i historyk teatru (1894—1942), 3) kuzyn karpi, 4) okrasa, 5) hazardowa gra w karty, 6) zgrabna lub czesankowa, 7) pomost umożliwiający przeładunek towarów, 8) jezioro w Turcji, 9) naczynie używane przez starożytnych pogan do przechowywania bez wyładowania na pogrzebie, 10) wystawca weksla ciągniętego, 14) niezgrabna litera, 15) narzędzie chirurgiczne, trójkątne, 17) lewy dopływ górnej Wisły, 22) roślina o przyprawowych owocach, 24) może być do paznokci, 28) tkanina na płaszcze zimowe, 29) stale wjeżdża z bieżą, 30) staropolska nazwa czerwonego wina hiszpańskiego, 31) obiektyw w tanich aparatach fotograficznych, 32) metal odporny na działanie czynników chemicznych, 34) główny składnik powietrza, 36) meander rzeczny, 37) świna amerykańska, 38) jednosieczna szabla japońska (anagram słowa „Tanka”), 40) uczta miłoścy i pierwszych chrześcijan, 44) pierwszy Jotniarz, 47) burmistrz francuski, 49) zatyczka na końcu osi, zabezpieczająca koło przed spadnięciem.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr. 77”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z NR. 11

PRAWOSKOŚNIE: rydz, „Talis”, dworak, głupek, kamień, mysz, saszek, saszak, porządek, kecz, tort, tancerz, Karle, bek, „Lada”, Jena, dyktator, pan, kłajka, stater, orator, pastel, taktik, kastel, brud, norma, ulik, Ares, stop, szal, szat, moa. **LEWOSKOŚNIE:** tył, Dada, gwizdek, kłos, Maur, sympatyk, saszek, pączek, kosz, terier, toczak, narząd, bant, herc, kłep, Erab, Anin, redaktor, zarczek, atom, stak, otris, bratek, taster, Kastor, nugat, Aron, ujma, Atos, step, styl, dal.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 65 z 16 marca br. nagrody książkowe wylosowali: Elżbieta Kłimek z Łap, Jarosław Hryciuk z Elku, Joanna Wąz ze wsi Wojny Krupy oraz Paweł Krupicz z Ryszard Zarzecki i obaj z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody przesyła pocztą. Czytelnicy z Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Biura Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1, pok. nr 2, parter), w godz. 9—15, w terminie dwutygodniowym. (SWS)



lach, przy drogach. Surowcem jest ziele — Herba Glechome. Zawiera olejek eteryczny, saponiny, garbniki, gorycz, żywice, sole mineralne, kwasy organiczne i inne składniki. Działa moczopędnie, żółciopędnie, przeciwczapalnie i tonizująco. Stosuje się go w leczeniu chorób nerek, pęcherza, wątroby, dróg żółciowych, niezbyt żółdka i oskrzeli.

Zewnętrznie — na trudno gojące się rany, wrzody, liszaje. B. jest rośliną miododajną.

Bukwica zwyczajna (Betonica officinalis L.). Inne nazwy: betonika, b. lekarska, b. czerwona. Jest to bylina wyrastająca do 80 cm. Liście długie od 6 do 12 cm, brzegiem karbowane. Kwiaty barwy purpurowej skupione

krzusiście, przeciwbiegunkowo, ściągające. B. stosuje się przy dychawicy oskrzelowej, zaburzeniach w trawieniu, niestętych jelit, bólach głowy, padaczce i przewlekłym goście. Zewnętrznie — do leczenia ropiejących, zakazanych i trudno gojących się ran oraz do okładów przy różnych zwichnięciach kończyn.

EM WU